



Wiadomość Tygodnia

PAPIEŻ KANONIZOWAŁ DZIECIORO NOWYCH ŚWIĘTYCH



O powszechnym powołaniu do świętości mówił papież podczas kanonizacji 10 nowych świętych Kościoła katolickiego 15 maja na placu św. Piotra. Są to dotychczasowi błogosławieni: Tytus Brandsma z Holandii (Niderlandów), Łazarz, zwany Devasahayam z Indii, Cezary de Bus z Francji, Ludwik (lub Alojzy) Maria Palazzolo i Justyn Maria Russolillo z Włoch, Karol de Foucauld i Maria Rivier z Francji oraz Maria Franciszka od Jezusa Rubatto, Martia od Jezusa Santocanale i Maria Dominika Mantovani z Włoch.

PEŁNY TEKST HOMILII

Usłyszeliśmy słowa, które Jezus przekazuje swoim uczniom przed odejściem z tego świata do Ojca, słowa, które mówią, co to znaczy być chrześcijaninem: „Tak jak Ja was umiłowalem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie” (J 13, 34). To jest testament, jaki zostawił nam Chrystus, podstawowe kryterium, które pozwala rozpoznać, czy naprawdę jesteśmy Jego uczniami, czy też nie – przykazanie miłości. Zastanówmy się nad dwoma zasadniczymi elementami tego przykazania: miłością Jezusa do nas – tak jak Ja was umiłowalem – oraz miłością, o której przeżywanie prosi On nas – żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie.

Po pierwsze – tak jak Ja was umiłowalem. Jak Jezus nas umiłowal? Aż do końca, aż do całkowitego daru z siebie. Uderzające jest to, że wypowiada te słowa w ciemną noc, podczas gdy atmosfera w Wieczerniku jest pełna emocji i niepokoju; emocji, ponieważ Mistrz wkrótce pożegna się ze swoimi uczniami; niepokoju, ponieważ zapowiada, że właśnie jeden z nich Go zdradzi. Możemy sobie wyobrazić, jaki ból nosił w duszy Jezus, jakie ciemności wypełniały serca apostołów i jaka gorycz na widok Judasza, który otrzymawszy kęs umoczony dla niego przez Mistrza, wyszedł z Wieczernika, aby wejść w noc zdrady. I właśnie w godzinie zdrady Jezus po-

twierdza miłość do swoich. Bo w ciemnościach i burzach życia to właśnie jest najważniejsze: Bóg nas miłuje.

Bracia, siostry, niech to przesłanie będzie centrum wyznawania i wyrażania naszej wiary: „nie my umiłowaliśmy Boga, ale On sam nas umiłował” (1 J 4, 10). Nigdy o tym nie zapominajmy. W centrum nie jest nasza umiejętność i nasze zasługi, lecz jest bezwarunkowa i darmowa miłość Boga, na którą nie zasłużyliśmy. U początków naszego bycia chrześcijanami, nie leżą doktryny i uczynki, lecz zadziwienie, gdy odkrywamy, że jesteśmy miłowani, przed jakkolwiek naszą odpowiedzią. Podczas gdy świat często chce nas przekonać, że mamy wartość tylko wtedy, gdy osiągamy wyniki, Ewangelia przypomina nam prawdę życia: jesteśmy miłowani. I to jest naszym znaczeniem – jesteśmy miłowani. Pewien mistrz duchowy naszych czasów napisał: „Zanim zobaczył nas jakkolwiek człowiek, zostaliśmy dostrzeżeni przez miłujące oczy Boga. Zanim ktokolwiek usłyszał jak płaczemy lub śmiejemy się, byliśmy usłyszani przez naszego Boga, który słucha nas chętnie i uważnie. Zanim ktokolwiek na tym świecie do nas przemówił, przemawiał już do nas głos wiecznej miłości” (Henri J. NOUWEN, *Życie Umiłowanego*. Jak żyć duchowo w świeckim świecie?, Kraków 2005, s. 48-49). On pierwszy nas umiłował, On nas oczekiwał. On nas miłuje i nadal nas kocha. I to jest nasza tożsamość: jesteśmy miłowani przez Boga. To jest nasza siła: być miłowani przez Boga.

Ta prawda wymaga od nas nawrócenia się, odnośnie do często pojawiającej się w nas idei świętości. Niekiedy, kładąc zbyt duży nacisk na nasz wysiłek w spełnianiu dobrych uczynków, stworzyliśmy ideał świętości, który za bardzo opierał się na nas, na osobistym heroizmie, na umiejętności wyrzeczenia się, na poświęceniu się, by zdobyć nagrodę. Jest to niekiedy nazbyt pelagiańska wizja życia, świętości. W ten sposób uczyniliśmy ze świętości cel nie do osiągnięcia, oderwaliśmy ją od zwyczajnych dni życia, zamiast szukać jej i przyjmować ją w codzienności, w kurzu ulicy, w trudach konkretnego życia i – jak mawiała Teresa z Avili do swoich siostr – „między kuchennymi garnkami”. Być uczniami Jezusa i kroczyć drogą świętości, to przede wszystkim pozwolić, aby moc Bożej miłości przemieniła nas samych. Nie zapominajmy o prymacie Boga przed „ja”, Ducha przed ciałem, łaski przed uczynkami. Czasami

przywiązujemy większą wagę, większe znaczenie do „ja”, do ciała i uczynków. Nie: prymat Boga nad „ja”, prymat Ducha nad ciałem, prymat łaski przed uczynkami.

Miłość, którą otrzymujemy od Pana jest siłą, która przemienia nasze życie: poszerza nasze serca i uzdalnia nas do miłości. Dlatego Jezus mówi – oto drugi aspekt – „tak jak Ja was umiłowalem, tak i wy miłujcie się wzajemnie”. To tak nie jest tylko zaproszeniem do naśladowania miłości Jezusa; oznacza, że możemy miłować tylko dlatego, że On nas umiłował, ponieważ daje naszym sercom swojego Ducha, Ducha świętości, miłości, która nas uzdrawia i przemienia. Dlatego możemy dokonywać wyborów i spełniać gesty miłości w każdej sytuacji i wobec każdego brata i siostry, których spotykamy, ponieważ jesteśmy miłowani i mamy siłę, by kochać. Tak jak jestem kochany, mogę kochać. Zawsze miłość, którą okazuję, jest zjednoczona z miłością Jezusa do mnie: „tak jak”. Tak jak On mnie umiłował, tak i ja mogę kochać. Życie chrześcijańskie jest takie proste! Czynimy je bardziej skomplikowanym poprzez wiele rzeczy, a jest ono tak bardzo proste.

A konkretnie, co to znaczy żyć tą miłością? Zanim Jezus zostawił nam to przykazanie, umył uczniom nogi, a wypowiedziawszy je oddał samego siebie na drzewie krzyża. Kochać to znaczy: służyć i oddać życie. Służyć, to znaczy nie stawiać na pierwszym miejscu własnych interesów; otruwać się z trucizną chciwości i rywalizacji; zwalczać raka obojętności i robaka odnoszenia wszystkiego do siebie; dzielić się charyzmatami i darami, którymi obdarzył nas Bóg. Konkretnie, zadać sobie pytanie: „Co robię dla innych?”. To znaczy miłować i przeżywać codzienne sprawy w duchu służby, z miłością i bez rozgłosu, nie domagając się niczego.

Następnie oddać życie, które nie jest tylko ofiarowaniem czegoś, jak na przykład jakichś swoich dóbr innym, ale oddaniem samego siebie. Lubię pytać ludzi, którzy proszą mnie o radę: „Powiedz mi, czy dajesz jałmużnę?”. – „Tak, ojcze, daję jałmużnę ubogim” – „A kiedy dajesz jałmużnę, czy dotykasz ręki tej osoby, czy też wrzucasz jałmużnę i robisz to, aby się oczyścić?”. A oni się czerwienią: „Nie, nie dotykam”. „Kiedy dajesz jałmużnę, czy patrzysz w oczy osobie, której pomagasz, czy odwracasz wzrok?”. – „Nie patrzę”. Dotykajcie i patrzcie, dotykajcie i patrzcie na ciało Chrystusa cierpiące w na-

szych braciach i siostrach. To bardzo ważne. Dawanie życia jest właśnie tym. Świętość to nie kilka heroiczných gestów, lecz wiele codziennej miłości. „Jesteś osobą konsekrowaną? – jest ich dzisiaj tu bardzo wielu – Bądź świętym, żyjąc radośnie swoim darem. Jesteś żonaty albo jesteś mężatką? Bądź świętym, świętą kochając i troszcząc się o męża lub żonę, jak Chrystus o Kościół. Jesteś pracownikiem czy kobietą pracującą? Bądź świętym wypełniając uczciwie i kompetentnie swoją pracę w służbie braciom, i walcząc o sprawiedliwość twoich towarzyszy, aby nie byli bez pracy, aby sprawiedliwą zapłatę. Jesteś rodzicem, babcią lub dziadkiem? Bądź świętym, cierpliwie ucząc dzieci naśladowania Jezusa. Powiedz mi, czy sprawujesz władzę – jakże wiele osób sprawuje władzę – pytam was; sprawujesz władzę? Bądź świętym, walcząc o dobro wspólne i wyrzekając się swoich interesów osobistych” (por. Adhort. ap. Gaudete et exsultate, 14). Oto droga do świętości, taka prosta! Zawsze patrz na Jezusa obecnego w innych ludziach.

Służyć Ewangelii oraz braciom i siostram, ofiarować swoje życie nie oczekując niczego w zamian – oto tajemnica: dawać nie oczekując niczego w zamian – bez szukania jakiegokolwiek chwały światowej; my także jesteśmy do tego powołani. Nasi towarzysze podróży, dziś kanonizowani, doświadczyli świętości w ten sposób: przyjmując z entuzjazmem swoje powołanie – kapłana, niektórzy osoby konsekrowanej, inni osoby świeckiej – poświęcili się dla Ewangelii, odkryli radość, która nie ma sobie równych i stali się jaśniejącymi odbiciami Pana w dziejach. Święty czy też święta swą właśnie tym: jaśniejącym odbicie Pana w dziejach. Spróbujmy także i my. droga do świętości nie jest zamknięta, jest powszechna, jest wezwaniem dla każdego z nas, zaczyna się od chrztu, nie jest zamknięta. Spróbujmy i my, bo każdy z nas jest powołany do świętości, do świętości jedynej i niepowtarzalnej. Świętość jest zawsze oryginalna, jak powiedział bł. Carlo Acutis: nie ma świętości w kserokopii, świętość jest oryginalna, jest moja, twoja, każdego z nas. Jest on wyjątkowa i niepowtarzalna. Tak, Pan ma dla każdego plan miłości, ma marzenie dla twojego życia, dla mojego życia, dla życia każdego z nas. Cóż chcecie aby wam powiedział? Realizujcie go z radością. Dziękuję. *tlum. o. Stanisław Tasiemski OP*

Za: KAI

Wiadomości z kraju

W DĘBOWCU ZAKOŃCZENIE 148 ZEBRANIA PLENARNEGO KWPZM



10-11 maja przy Sanktuarium Matki Bożej Saletyńskiej w Dębowcu k. Jasła odbyło się 148. zebranie plenarne Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich. „Kościół po pandemii” był głównym tematem spotkania.

Salezjanin z Università Pontificia Salesiana z Rzymu, ks. prof. Zbigniew Formella SDB mówił, że skutkiem pandemii wśród ludzi było zmęczenie, nuda, strach, zdezorientowanie, samotność, zamknięcie się, brak inicjatywy, postawa wypalenia, niedobre przyzwyczajenia, uzależnienia. Te zjawiska obserwowano także wśród duchownych, co potwierdzają prowadzone badania.

Dla przezwyciężenia tych skutków pandemii powinny być wprowadzane różnego rodzaju środki formacyjne: dialog, rozmowa, dzielenie się, wsłuchiwanie się, bycie uważnym na zachowania innych, wspólne inicjatywy, pobieranie informacji z właściwych źródeł, weryfikacja wspólnotowa, posiadanie konkretnych zajęć.

Na zaproszenie zakonników do Dębowca przyjechał socjolog, prof. UW, dr hab. Krzysztof Kosela. Na podstawie badań mówił o czynnikach, które obecnie wpływają na wiarę Polaków. Wśród nich wyliczył: sekularyzację, Internet (życie przed ekranem), spadek zaufania wobec instytucji religijnych, przemiany w życiu rodzinnym. Zauważył także, iż od 2019 roku obserwowana jest gwałtowna i nie

notowana wcześniej zmiana postaw i zachowań religijnych Polaków, szczególnie najmłodszego pokolenia.

Na wykresach pokazał, że najbardziej niepokojącym zjawiskiem jest narastający stopień niewiary u ludzi młodych (a szczególnie młodych kobiet) urodzonych w latach 1997 r. i następnym. Jego zdaniem Kościół musi na nowo podjąć próbę przyciągania młodych poprzez rówieśnicze środowisko wiary, jak chociażby przez organizowanie spotkań młodzieży.

Z referatem wystąpił również redaktor naczelny tygodnika „Idziemy”. Ks. Henryk Zieliński zmierzył się z tematem: „Chrześcijaństwo w czasach zamętu – szczególne zadania zakonów męskich w kontekście aktualnych wyzwań i gwałtownej laicyzacji Polaków”.

Jego zdaniem konieczne są m.in.: przywrócenie tożsamości kapłańskiej i zakonnej; przywrócenie godności rodzinie i małżeństwu; dbanie nie o liczbę zakonników, ale o ich jakość; wyraźne, wręcz heroiczne dawanie świadectwa życia wg rad ewangelicznych; wyjście do ludzi w pokorze i uniżeniu; bycie dyspozycyjnym i otwartym; unikanie działań pozorowanych; wykorzystanie dynamizmu mężczyzny; nie legitymizowanie wątpliwych autorytetów; dobre celebrowanie sakramentów i sakramentaliów; obecność na cyfrowym kontynencie; krzewienie zdrowej pobożności maryjnej; czy prowa-

dzenie pielgrzymek i miejsc pielgrzymkowych.

W drugim dniu obrad przełożeni wysłuchali kilku sprawozdań, m.in. o Roberta Wawrzeńckiego OMI, sekretarza wykonawczego KWPZM nt. zaangażowania zakonów męskich w pomoc uchodźcom z Ukrainy.

Z wyższymi przełożonymi zakonnymi spotkał się o. bp Jacek Kiciński, przewodniczący Komisji ds. Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego Konferencji Episkopatu Polski. W okolicznościowym słowie przekonywał, że wierzyć, słuchać i świadczyć to trzy filary życia zakonnego.

Konferencja Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce (KWPZM) została powołana do istnienia przez przełożonych wyższych w grudniu 1948 r. (przy aprobachie kard. A. Sapiehy) i zatwierdzona dekretem Kongregacji dla Zakonów 30 listopada 1963 r.

Aktualnie w skład KWPZM wchodzi 59 męskich rodzin zakonnych.

Cele i formy działania KWPZM to: wspieranie współpracy między instytucjami zakonnymi, współpracę z Konferencją Episkopatu Polski, współpracę z innymi konferencjami wyższych przełożonych w Polsce i Europie, promowanie wiedzy na temat życia konsekrowanego, a także prowadzenie działalności gospodarczej. jms

ŚW. ANDRZEJ BOBOLA UCZCZONY W SWOIM SANKTUARIUM

Uroczysta celebracja w Sanktuarium św. Andrzeja Boboli jest w tym roku szczególnie, gdyż odbywa się w Jubileuszowym Roku Ignacjańskim, a także w 400. rocznicę święceń kapłańskich św. Andrzeja Boboli i 20. rocznicę ustanowienia go Patronem Polski. Ponadto dzisiaj, po trwających półtora roku modlitwach za wstawiennictwem św. Andrzeja o ratunek w czasie zarazy, została odwołana pandemia.

Po powitaniu wiernych przez głównego celebransę i słowie kustosa Sanktuarium, rzecznik prasowy Konferencji Episkopatu Polski, o. Leszek Gęsiak SJ, odczytał list przewodniczącego KEP ks. bpa Stanisława Gądeckiego, który wyraził swoją nadzieję, że św. Andrzej Bobola wstawi się za narodem ukraińskim cierpiącym z powodu rosyjskiej agresji. Kazanie podczas Mszy św. wygłosił ks. bp Romuald Kamiński, w którym nawiązał na początku do hymnu *Gaude Mater Polonia*, który rozpoczyna się podniosłymi słowami „Raduj się, Matko-Polsko, / w sławne potom-

stwo płodna! / Króla królów i najwyższego Pana wielkość / Uwielbiaj chwałą przynależną. / Albowiem z Jego łaskawości / Biskupa Stanisława męki / Niezmierne, jakie on wycierpiał, / Jaśnieją cudownymi znakami” i zapytał, czy jesteśmy w stanie docenić dar, jaki otrzymujemy dzięki świętym? I w tym kontekście przypomniał sylwetkę św. Andrzeja Boboli i jego działalność ewangelizacyjną jako łowcy dusz (duszochwata), a także jego orędownictwo, jako błogosławionego i świętego.



„Nie zapomnieliśmy o tobie, ojciec Andrzeju — zwrócił się do Patrona Polski i podziękował mu za wstawienniczą troskę, jaką otaczał naszą Ojczyznę. [...] Święty Andrzeju, nasz wielki Patronie,

sprawie jedności w Kościele i świecie oddałeś całe swe życie dopełnione męczeńską śmiercią. Oręduj na nami u Boga, aby nam nie zbrakło cierpliwości i miłości w drodze ku jedności. Matko Najświętsza, ciebie św. Andrzej darzył szczególną czcią. Tyś mu wyjednała obfite łaski, które go doprowadziły do heroicznej świętości. Chcemy naśladować życie tego świętego. Za jego więc przykładem całkowicie powierzamy się Twojej opiece, prosząc, abyś również i nam wyjednała potrzebne łaski i doprowadziła do świętości”.

Eucharystię koncelebrował ks. abp Salvatore Pennacchio, Nuncjusz Apostolski w Polsce, ks. bp Romuald Kamiński, ordynariusz diecezji warszawsko-praskiej, o. Zbigniew Leczkowski SJ, przełożony Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej Towarzystwa Jezusowego oraz księży zakonni i diecezjalni zarówno obrządku łacińskiego, jak i bizantyjsko-ukraińskiego.

Na zakończenie, po podziękowaniach o. Prowincjała, odmówiono Litanię do św. Andrzeja Boboli i odśpiewano pieśń „Boże coś Polskę”. Za: www.jezuici.pl

KAPITUŁA PANEWNICKICH FRANCISZKANÓW NOWY PROWINCJAŁ I ZARZĄD PROWINCJI

W niedzielę 8 maja 2022 roku rozpoczęła się Kapituła Prowincjalna Prowincji Wniebowzięcia NMP w Polsce z siedzibą w Katowicach Panewnikach. Oto relacja z kolejnych dni Kapituły:

Wtorek 10.05.2022

We wtorek po modlitwach wstępnych swoje sprawozdanie przedstawił Ekonom Prowincji br. Ksawery Majewski. Po Jego wystąpieniu i dyskusji nad sprawozdaniem nastąpiła przerwa w obradach. Po przerwie bracia zgromadzeni na Kapitułę zatwierdzili listy do Ministra Generalnego i Metropolity katowickiego. Sekretarz Kapituły przedstawił braciom nadesłane projekty i wskazał miejsca popołudniowych spotkań komisji. Następnie br. Ezdrasz Biesok przedstawił nadesłane przez braci z Prowincji propozycje zmian w Statutach Partykularnych. Bracia zgromadzeni na Kapitułę wysłuchali kolejno świadectw: br. Hieronima Łusiaka - misjonarza z Afryki i br. Elizeusza Ćwienko - misjonarza z Boliwii.

Po kolacji braci udali się na cmentarz, by pomodlić się za zmarłych współbraci. O godz. 20.00 w Kaplicy pw. św. Bonawentury odbyła się godzinna adoracja Najświętszego Sakramentu.

Środa 11.05.2022

Dzisiaj do południa odbyła się sesja wyborcza, podczas której bracia kapitulni wybrali nowy Zarząd Prowincji:

Minister Prowincjalny: br. Witosław Szyk
Wikariusz Prowincjalny: br. Wit Chlondowski
Definitory: br. Antonin Brząkalik, br. Ksawery Majewski, br. Olgierd Paszkiewicz, br. Walenty Piechaczek, br. Maseo Senczek



Czwartek 12.05.2022

Do południa bracia kapitulni udali się do prac w komiasjach w celu wypracowania propozycji do Projektu Życia Prowincji na lata 2022-2025. O godz. 12.00 zgromadziliśmy się na Eucharystii, której przewodniczył nowy Wikariusz Prowincjalny br. Wit Chlondowski. Popołudniu swoje sprawozdanie przedstawił Prowincjalny Delegat do spraw ochrony dzieci i młodzieży. Po jego wystąpieniu zostały przedstawione i przegłosowane propozycje do Projektu Życia Prowincji 2022-2025.

Piątek 13.05.2022

W ostatni dzień Kapituły Prowincjalnej 2022 został zatwierdzony Projekt Życia Prowincji 2022-2025. Odczytano ustalenia komisji rewizorów sprawozdań. Przyjęto uchwały Kapituły. Prezes Kapituły br. Alojzy Warot zwrócił się do współbraci z refleksją końcową. Podziękował za przygotowanie kapituły wszystkim współbraciom, za atmosferę braterstwa i za merytoryczny przebieg tego wydarzenia. Zwrócił się do współbraci, aby byli posłańcami tej kapituły w swoich wspólnotach.

Następnie głos zabrał Minister Prowincjalny, podziękował Prezesowi Kapituły br. Alojzemu, braciom posługującym, byłemu

Ministrowi Prowincjalnemu i zarządowi. Zachęcił braci, aby podzielili się doświadczeniem kapituły w swoich wspólnotach. Poprosił również o promocję Sługi Bożego o. Euzebiusza Huchrackiego i do modlitwy o dar Jego beatyfikacji.

Po zakończeniu obrad, braci udali się do bazyliki na g.12.00 na Eucharystię, by podziękować Bogu za czas Kapituły i prosić o błogosławieństwo na najbliższe lata. Mszy św. przewodniczył nowo wybrany Minister Prowincjalny br. Witosław Szytk.

Za: www.prowincja.panewniki.pl

TYSIĄCE OSÓB PRZESZŁO ULICAMI WARSZAWY W POKUTNEJ PROCESJI RÓŻAŃCOWEJ ZA POLSKĘ



Kilka tysięcy osób przeszło w niedzielę z Sanktuarium św. Andrzeja Boboli na Plac Zamkowy w pokutnej procesji różańcowej za Polskę. Uczestnicy chcieli w ten sposób zadośćuczynić Bogu za grzech aborcji i modlić się o pokój w Polsce i na Ukrainie. Celem pielgrzymki było znajdujące się kilkaset metrów od Placu Zamkowego inne jezuickie sanktuarium pod wezwaniem Matki Bożej Łaskawej, patronki Warszawy. Wymarsz procesji poprzedziła msza św. w Sanktuarium św. Andrzeja Boboli, której przewodniczył jego kustosz, jezuita ojciec Waldemar Borzyszkowski, a homilię wygłosił rektor Sanktuarium MB Łaskawej ojciec Wiesław Kulisz.

W homilii jezuita przypomniał, że w sobotę Kościół katolicki obchodził uroczystość Matki Bożej Łaskawej a w poniedziałek przypada uroczystość św. Andrzeja Boboli - męczennika i patrona Polski.

Zaznaczył, że Matka Boża Łaskawa od 370 lat broni stolicy, odkąd obroniła Warszawę przed zarazą. Przypomniał, że wówczas Jej wizerunek był noszony w procesji wzdłuż murów Starego Miasta. - Dzisiaj też z Maryją chcemy iść w procesji. I z relikwiami świętego męczennika Andrzeja Boboli - dodał.

Ojciec Kulisz podkreślił, że na obrazie Matka Boża Łaskawa przedstawiona jest z otwartymi ramionami, trzymając w rękach strzały. - Te strzały są złamane, uchwycone w porę i już niegroźne. Te strzały to symbol tego wszelkiego zła, które zagraża każdej istocie ludzkiej - pandemii, wojny, grzechu, niewierności, zdrady, kłamstw, korupcji. Tego wszystkiego, czego boi się dzisiaj każdy z nas - mówił.

Przypomniał, że "strzały zła" ugodziły wcześniej św. Andrzeja Bobolę, który zginął zamordowany przez Kozaków za

działalność ewangelizacyjną. - Ale go nie pokonały, nie zniszczyły go. Bo Andrzej Bobola, kapłan, żył Jezusem i Jego miłością i tę miłość niósł. I za tę miłość oddał życie - podkreślił.

Na czele procesji niesiony był kilkumetrowy krzyż, za nim wizerunek Matki Bożej Łaskawej oraz figura św. Andrzeja Boboli. W relikwiarzach niesione były relikwie m.in. św. Andrzeja Boboli, św. Jana Pawła II, św. o. Pio i bł. Jerzego Popiełuszki. W czasie marszu uczestnicy procesji odmawiali różaniec, koronkę od Bożego miłosierdzia oraz śpiewali religijne pieśni. Na Placu Zamkowym uczestnicy odmówili Akt Zawierzenia Warszawy Matce Bożej Łaskawej.

Podobne procesje przeszły w niedzielę w kilku miejscach w Polsce m.in. w Krakowie.

Za: www.deon.pl

O. GOŁĄB W RYCHWAŁDZIE: OBYŚMY MOGLI TU SPOTKAĆ ŻYWA I PIĘKNĄ MATKĘ

Potrzeba wyruszyć w taką duchową podróż, aby powiedzieć za księdzem poetą: «żywa jesteś» – wskazał w Rychwałdzie o. Marian Gołąb OFMConv, prowincjał krakowski prowincji franciszkanów konwentualnych, który 13 maja br. przewodniczył pierwszemu tym roku nabożeństwu fatimskiemu w sanktuarium Matki Bożej Rychwałdzkiej – Pani Ziemi Żywieckiej.

W homilii przełożony franciszkańskiej prowincji zwrócił uwagę na aktualność orędzia fatimskiego, a w szczególności wezwania Maryi, by modlić się za Rosję. Kaznodzieja nawiązał do innych objawień maryjnych – m.in. do orędzia z Kibeho w Rwandzie oraz z La Salette we Francji. Zauważył, że we wszystkich uznanych przez Kościół objawieniach Maryja jest wierna misji, jaką otrzymała, misji spod krzyża.

Zaznaczył, że rychwałdzka ziemia także została wybrana i zauważona przez Matkę Bożą, stając się miejscem szczególnej Jej obecności, uzdowień ciała i ducha. Za kard. Robertem Sarahem, który w 2017 r. ogłosił rychwałdzką świątynię bazyliką mniejszą, prowincjał powtórzył, że tutejsze sanktuarium ma być „jak latarnia dla statków”.

Przywołał wiersz ks. Jana Twardowskiego „O szukaniu Matki Bożej”, który poeta zakończył słowami: „Ręką farby sukni odgadnę/złote ramy, cyprysowe drewno/lecz dopiero gdzieś za swym obrazem/żywa jesteś i milczysz ze mną”.

Zdaniem franciszkanina, takie osobiste spotkanie z Matką Bożą jest możliwe, gdy człowiek wyruszy w podróż duchową. „Obrazy czcimy, bo za nimi kryje się żywa postać. Potrzeba wyruszyć w taką duchową podróż, aby powiedzieć za księdzem poetą: «żywa jesteś». Życzę wam, aby takie doświad-

czenie stało się waszym udziałem. Abyście wychodząc z Rychwałdu, mogli powiedzieć: spotkałem Najświętszą Marię Panę – żywą, piękną, milczącą, taką, która jest moją Matką” – zyczył pielgrzymom o. Gołąb.

W uroczystościach udział wzięli m.in. członkowie wspólnoty Krucjaty Wyzwolenia Człowieka.



Ośrodek kultu maryjnego w Rychwałdzie powstał w 1644 r. Jego źródłem był cudowny obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus na ręku, namalowany na lipowej desce w XV wieku. Wizerunek cieszył się czcią wiernych od samego początku. Powszechnie uważano Matkę Bożą Rychwałdzką za Patronkę i Opiekunkę Żywiecczyzny.

18 lipca 1965 roku odbyła się uroczysta koronacja Cudownego Obrazu. Dokonali jej Prymas kardynał Stefan Wyszyński i abp Karol Wojtyła. Od czasu koronacji cześć dla Matki Bożej Rychwałdzkiej zatacza coraz szersze kręgi i z roku na rok wzrasta liczba pielgrzymów. Do sanktuarium przybywają pielgrzymki nie tylko z Żywiecczyzny, ale z różnych stron kraju i zagranicy.

Za: www.diecezja.bielsko.pl

MARIANKI MAJĄ NOWĄ PRZEŁOŻONĄ GENERALNĄ

S. Małgorzata Burek – Przełożona Generalna Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi. Urodziła się 21 września 1967 r. w Iłży, diecezja radomska. Do Zgromadzenia wstąpiła we wrześniu 1986 r. Pierwszą profesję złożyła 05.08.1989 r., a profesję wieczystą 27.06.1994 r. Po ukończeniu studiów z zakresu psychologii na wydziale filozoficznym Papieskiej Akademii Teologicznej, a następnie teologii na MWIK-u.



Postulowała jako katechетка we Lwowie (1996-2003) i prowadziła wykłady w WSD we Lwowie oraz była Przełożoną

Kustodii Wschodniej (2001-2003), jako Mistrzyni Nowicjatu w Warszawie (2003-2009), przełożona domu i katechетка w Krakowie (2009-2012), sekretarka prowincjalna prowincji krakowskiej (2012-2018) oraz jako Przełożona Prowincji Najświętszego Serca Jezusowego w Krakowie (2018-2022). Na XVI Kapitułę Generalnej, 14 maja 2022 r., została wybrana Przełożoną Generalną Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi.

Za: www.zakony-zenskie.pl

S. MIRIAM JANIEC NOWĄ PRZEŁOŻONĄ GENERALNĄ SIÓSTR MATKI BOŻEJ MIŁOSIERDZIA

13 maja br., w Derdach koło Warszawy, na sesji wyborczej XIX Kapituły Generalnej Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia posługę przełożonej generalnej siostry powierzyły m. Miriam Janiec.

Wikarią generalną została s. M. Petra Kowalczyk, a do rady generalnej zostały nadto wybrane: ss. M. Nicola Kwiecińska, s. M. Stella Boruch i s. Gaudia Skass. Obowiązki ekonomki generalnej w najbliższym sześcioleciu pełnić będzie s. M. Natalia Widel.

Matka Miriam Janiec jest absolwentką teologii Uniwersytetu Kard. Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Prymasowskiego Instytutu Życia Duchowego, Szkoły Formatorów przy Ignatianum w Krakowie oraz Szkoły Formatorów salwatorianów w

Trzebini. W Zgromadzeniu pełniła urząd mistrzyni nowicjatu (2013-2017), przewodniczącej międzynarodowego Stowarzyszenia Apostołów Bożego Miłosierdzia „Faustinum” (od 2017

roku) i była członkiem rady generalnej Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w latach 2016-2022.

Za: www.zakony-zenskie.pl

TAKŻE WROCŁAWSKIE SALEZJANKI MAJĄ NOWĄ PRZEŁOŻONĄ

Dnia 24 lutego br. Przełożona Generalna Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki (Sióstr Salezjanek), Matka Chiara Cazzuola, mianowała siostrę Annę Szczęsną Przełożoną Inspektorii „Maryi Wspomożycielki” z siedzibą we Wrocławiu na sześć lat 2022-2028.

W sobotę, 30 kwietnia br. miał miejsce uroczysty moment rozpoczęcia posługi animacji s. Anny w Inspektorii Wrocławskiej. Uroczystość odbyła się w Publicznej Szkole Sióstr Salezjanek w Ostrowie Wielkopolskim.

Uczestniczyły w niej: siostra Małgorzata Pilarska – przełożona Inspektorii Warszawskiej wraz z radnymi inspektorialnymi, siostra Małgorzata Pietruszczak – przełożona Wizytatorii Europy Wschod-

niej i Gruzji, radne inspektorialne Inspektorii Wrocławskiej, siostry dyrektorki wszystkich wspólnot Inspektorii Wrocławskiej oraz siostry z pobliskich domów.



Dzięki połączeniu online, w serdecznych, rodzinnych słowach zwróciły się do wszystkich Matka Generalna Chiara Cazzuola oraz siostra Lidia Strzelczyk –

radna generalna. Uroczystą Eucharystię sprawował ksiądz Bartłomiej Polański SDB – inspektor-nominat Inspektorii Wrocławskiej Salezjanów.

S. Anna Szczęsna dotychczas realizowała swoje salezjańskie powołanie w Inspektorii Warszawskiej, pełniąc obowiązki katechetki, asystentki dziewcząt w domu dziecka, przełożonej wspólnot, mistrzyni nowicjatu oraz odpowiedzialnej za formację początkową. Siostrze Annie oraz radnym inspektorialnym życzymy światła Ducha Św. w odczytywaniu i poszukiwaniu odpowiedzi na wyzwania i potrzeby wspólnot sióstr oraz świata ludzi młodych, do których jesteśmy posłane.

Nową misję s. Anny i wszystkie siostry Inspektorii zawierzamy Maryi Wspomożycielce. Za: www.zakony-zenskie.pl

MĘCZENNICZY Z PARIACOTO W LUBINIU

Msze Święte, katechezy w szkole podstawowej nr 1 w Lubiniu, konkurs plastyczny dla dzieci dotyczący Męczenników z Pariacoto, dekanalne spotkanie katechetyczne, a wreszcie uroczyste przekazanie relikwii I stopnia bł. Michała Tomaszka i bł. Zbigniewa Strzałkowskiego do parafii pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Lubiniu 9 maja podczas Mszy Świętej o godz. 19.00 – to wybrane wydarzenia z rekolekcji parafialnych, jakie od 6 do 10 maja 2022 r. prowadzili w lubińskiej parafii franciszkanie.

Parafia w Lubiniu obchodzi w tym roku 50-lecie istnienia, a kościół istnieje już 600 lat. Z tej okazji, we współpracy z Biurem Promocji Kultu Męczenników z Pariacoto oraz Duszpasterstwem młodzieży i powołań franciszek.pl, parafia przygotowała kilkudniowe rekolekcje, w czasie których ważnym punktem były spotkania z młody ludźmi zarówno w kościele, jak i w miejscu, gdzie spędzają wiele czasu, czyli w szkole. Katechezy nawiązujące do życia św. Franciszka z Asyżu oraz postaci błogosławionych Męczenników z Pariacoto głosili franciszkanie: o. Arkadiusz Żelechowski, o. Piotr Kantorski i br. Jan Hruszowiec OFMConv. Niedzielne kazania głosił o. Dariusz Gaczyński, a materiały dotyczące męczenników, w tym obrazki z relikwiami II stopnia, można było otrzymać za pośrednictwem br. Jana Hruszowca OFMConv, Promotora Kultu Męczenników z Pariacoto. Zwieńczeniem rekolekcji była uroczysta Msza Święta z udziałem bpa Andrzeja Siemieniewskiego, ordynariusza legnickiego, jaka miała miejsce 9 maja 2022 r. o godz. 18.00 w kościele parafialnym. W trakcie Mszy na ręce proboszcza ks. Pawła Bujaka SDB franciszkanie przekazali relikwie I stopnia bł. Michała Tomaszka i bł. Zbigniewa Strzałkowskiego, które już na stałe będą w parafii. Ks. Paweł na zakończenie uroczystości powiedział do wiernych licznie zgromadzonych w kościele: „Nie

spodziewaliśmy się, że będziemy mieli błogosławionych u siebie. To zasługa siostry, która była katechizowana przez bł. Michała”. Proboszcz miał tu na myśli s. Longinę Majtkę FMA, która pracuje w parafii i nieustrudzenie krzewi kult błogosławionych Męczenników z Pariacoto, w tym także bł. Michała Tomaszka, który przed wyjazdem na misje w Peru pracował w jej rodzinnej parafii. Siostra na co dzień katechizuje w szkole, prowadzi też scholę dziecięcą „Boże Owieczki”, która w trakcie Mszy śpiewała pieśni dotyczące Męczenników z Pariacoto. Zorganizowała też konkurs prac plastycznych dla dzieci, którego tematem było życie Męczenników z Pariacoto. Ks. Paweł Bujak SDB dodał też, nawiązując do hasła towarzyszącego męczennikom, że parafianie, tak jak błogosławieni, chcą być „mocnymi w wierze, płonąć miłością i stać się postannikami pokoju. Tych darów nie można zmarnować”.



O znaku relikwii męczenników, ich uroczystym wprowadzeniu, świadectwie życia błogosławionych franciszkanów mówił na początku uroczystości bp Andrzej Siemieniowski: „Niezwykła chwila, niezwykła okazja naszej modlitwy. Przyświeca nam przecież 600 lat tej pięknej świątyni [...]. Przyświeca nam także rocznica parafii i wreszcie – uroczyste wniesienie i nie mniej uroczysta instalacja relikwii dwóch braci św. Franciszka. Słowo „relikwia” po łacinie znaczy „to, co pozostało”, bo relikwie są znakiem pozostałym po nich, znakiem ich wiary, świadectwa miłości i nadziei, tego wszystkiego, co tworzy chrześcijańską wiarę. [...] Męczennicy – pozostaje po nich świadectwo. Męczennicy – pozostaje po nich potężna pomoc dla ludu, dlatego tak sobie relikwie cenimy, dlatego tak uroczystość zostają wniesione i dlatego będą pomocą dla wszystkich, którzy tutaj, w tej parafii, w tej świątyni, będą szukać bliskości Zmartwychwstałego Chrystusa, będą oczekiwać na moc Ducha Świętego”.

Ostatni dzień rekolekcji prawie w całości należał do uczniów poszczególnych klas Szkoły Podstawowej nr 1, którzy uczestniczyli we Mszach Świętych w parafii zgodnie z podziałem na grupy wiekowe. To ważne, aby młodzi ludzie mieli możliwość uczestniczenia w sakramentach, aby mogli odkrywać, że wiara i modlitwa mają sens. Że w życiu człowieka niosą one dobro, radość i pokój. To odkrywanie jest możliwe jeśli – jak nauczał już św. Paweł – znajdzie się ktoś, kto będzie tę wiarę głosił, dawał świadectwo własnego życia (por. Rz 10,14). Takim świadectwem wiary w lubińskiej parafii pw. Matki Bożej Częstochowskiej były głoszone przez franciszkanów rekolekcje. Są nim także obecne już na stałe w parafii relikwie I stopnia pierwszych polskich misjonarzy męczenników: bł. Michała Tomaszka i bł. Zbigniewa Strzałkowskiego. Parafia pw. Matki Boskiej Częstochowskiej w Lubiniu jest pierwszą parafią salezjańską w Polsce, gdzie znajdują się relikwie I stopnia męczenników z Pariacoto.
Za: www.franciszkanie.pl

KARMELITAŃSKI WĄTEK W MUZEUM NARODOWYM W KIELCACH

Od 26 kwietnia br. w Muzeum Narodowym w Kielcach, z siedzibą w Dawnym Pałacu Biskupów Krakowskich, trwa wystawa zatytułowana „Kobieta w czasach Wazów”. Założenia wystawy koncentrują się wokół wyjątkowych postaci kobiecych i roli, jaką odgrywały od schyłku XVI wieku do drugiej połowy XVII stulecia. Ramy czasowe wystawy (1587-1668) wyznacza panowanie królów polskich z dynastii Wazów. Na wystawie zaprezentowane są wizerunki malarskie i graficzne kobiet epoki Wazów, a także medale, dokumenty, starodruki i dzieła rzemiosła artystycznego. Wśród bohaterki wystawy znalazły się nie tylko żony monarchów (Anna, Konstancja i Cecylia Renata Habsburżanki oraz Ludwika Maria Gonzaga de Nevers) i niewiasty należące do rodziny

królewskiej, wpływowo magnatów kobiety niepospolite, niejednokrotnie wyprzedzające swoją epokę, jak Magdalena Mortęska – ksieni klasztoru benedyktynek w Chełmnie, mistyczka, kandydatka do chwały ołtarzy oraz Katarzyna z Kretkowskich Ligęzina, fundatorka klasztoru karmelitanek bosych w Lublinie, znana pod imieniem zakonnym Teresa od Jezusa i Maryi (1592-1654). Wystawa będzie trwała do 2 października 2022 r.



Na otwarcie wystawy został zaproszony o. dr Piotr Nyk OCD, przeor klasztoru karmelitanek bosych w Lublinie (na zdjęciu), w którym – jako byłym klasztorze mniszek – znajduje się udostępniony na wystawę obraz wspomnianej Katarzyny z Kretkowskich Ligęziny – Teresy od Jezusa i Maryi. Zauważmy, że obraz został odnowiony sumptem organizatorów wystawy i po jej zakończeniu powróci do klasztoru lubelskiego.

Katarzyna, w Karmelu Teresa, ur. w 1591 r., była córką Łukasza Kretkowskiego i Barbary z Drzewickich. Jako wdowa po śmierci męża Ligęzy w 1624 r. wstąpiła do Karmelu. Odnaczała się świętością życia, była założycielką i długoletnią przeoryszą klasztoru lubelskiego i zmarła pełniąc tę posługę do śmierci 12 czerwca 1654 r.

O. Szczepan Parškiewicz OCD

Refleksja Tygodnia

NADUŻYCIA DUCHOWE - ŚWIADOMOŚĆ, ZAPOBIEGANIE, OCZYSZCZENIE

Fr. Robert Leżohupski OFMConv (Część II)

W części pierwszej opracowania został przedstawiony zarys nauczania papieskiego przeciwko manipulacjom sumienia (forum wewnętrzne to rzecz święta; mądrość nieukninionego rozdziału; różne rodzaje nadużyć; nieprawidłowy sposób rozumienia władzy; pierwsze z nadużyć; nękanie duchowe). Następnie zaprezentowane zostało samo pojęcie forum wewnętrznego podkreślając, iż chodzi o jedną władza rządzenia, z różnymi zakresami jej sprawowania (zakres zewnętrzny; zakres wewnętrzny). Forum wewnętrzne ma charakter absolutnie wyjątkowy (forum wewnętrzne sakramentalne - sakrament pokuty i pojednania; forum wewnętrzne pozasakramentalne), definiując jego przedmiot jak i podmioty sprawowania władzy rządzenia w zakresie wewnętrznym, przy uwzględnieniu szczególnej roli Penitencjarii Apostolskiej, pełniącej jurysdykcję łaski na forum wewnętrznym. Cechy charakterystyczne forum

wewnętrznego to: inicjatywa wiernego; tajne rozstrzygnięcie prawne; środek prawny przebaczenia; specyfika pewności prawa i kwestii dowodów; niemożność komunikowania między zakresem wewnętrznym a zewnętrznym. Kolejny krok naszych rozważań obejmuje po pierwsze próbę zdefiniowania zjawiska nadużyć duchowych.

8. ZJAWISKO NADUŻYĆ DUCHOWYCH

8.1. Wsłuchanie w głos pokrzywdzonych

Liczne osoby pokrzywdzone wskazują istnienie zjawiska nadużyć duchowych, a jednak popomimo tego sam termin *sensu stricto*, nie pojawia się w Kodeksie Prawa Kanonicznego. Osoby zranione należy w prawdzie wysłuchać i postawić w centrum

naszej uwagi. „Każdy poważny wypadek jest zawsze podstawą do przeprowadzenia szczegółowego dochodzenia, którego celem jest znalezienie dokładnej przyczyny tragedii, aby zapobiec jej powtórzeniu się w przyszłości. Każdy przypadek jest wyjątkowy, jednakże okoliczności mogą być zbieżne. Fakt, że nadużycia były ukrywane, jest większym skandalem niż same nadużycia”¹.

Jesteśmy powołani do badania, aby uzdrawiać i unikać bezprecedensowych dramatów. Reputacja społeczności lub własny interes nigdy nie mogą być ważniejsze od cierpienia innych. Ofiara nie jest zagrożeniem, lecz lekarzem diagnozującym śmiertelnego raka, jakim jest duchowe nadużycie. Duchowe nadużycie to osiąganie korzyści od osoby moralnie powiązanej (przez rodzica, profesora, ojca duchowego, przełożonego, itp.) Posługa dla stada staje się władzą nad stadem. Pasterz nie jest już na usługach trzody, ale trzoda na usługach pasterza².

Owo nadużycie może być postrzegane jako „sprawowanie władzy, poprzez wymuszanie uległości i naruszanie godności, wykorzystywanie wiary ofiary jako kontekstu maskującego”³. Zawsze jest to naruszenie granic duchowych z pogwałceniem prywatności człowieka, jego przestrzeni ochronnej. Dokonuje się ono w określony sposób poprzez mniej lub bardziej zawołaną presję przywołując słabości, które zostały poznane na forum wewnętrznym, i zmieniając w ten sposób posłuszeństwo w narzędzie władzy i dominacji.

8.2. Kontekst potencjalnie patologiczny

Analizując potencjalne zagrożenie duchowe osoby bierzemy pod uwagę fundamentalne kryterium godności i wolności osoby ludzkiej. Osoba poddana przemocy duchowej jest bowiem osłabiona, upokorzona i ograniczona w swojej wolności, która jest przestrzenią podstawową i naturalną każdej egzystencji. Ma to miejsce w systemowym modelu kontroli instytucjonalnej, w którym jednocześnie dochodzi do przemocy psychicznej i emocjonalnej. Za Ervingiem Goffmannem moglibyśmy nazwać ową instytucję totalną, w której, jak zauważał Robert Lifton dokonuje się „*pranie mózgu, kontrola myśli*”.

Elementy weryfikacji systemowej moglibyśmy sumarycznie ująć w następujących punktach:

podmioty depozytu charyzmatu – badanie biografii i roli założyciela („*corruptio optimi pessima*”);
struktura organizacji - *ad intra* i *ad extra*; rola statutów (przygotowanie i zatwierdzenie zgodne z prawem, zachowując ustalone procedury); unikanie zjawiska grup wpływu wokół założycieli i przełożonych;
procesy decyzyjne – ich przejrzystość; zdrowe rozumienie posłuszeństwa, które nie zniewala, ale szanuje człowieczeństwo osoby, jej inteligencję i odpowiedzialność;
klimat relacyjny - prawo do prywatności osoby; musi budzić szczególne zaniepokojenie nadmierna afektywność;
relacje z otoczeniem zewnętrznym – kwestia „tajemnic rodzinnych” pod pozorem których można ukrywać bolesne i nie uzdrowione historie oraz relacje;
procesy komunikacyjne.

¹ Dom Dymas de Lassus, *Entretien exclusif avec un chartreux sur les abus spirituels*, <https://www.famillechretienne.fr/eglise/vie-de-l-eglise/entretien-exclusif-avec-un-chartreux-sur-les-abus-spirituels-270102> [dostęp: 2 kwietnia 2019] (przekład własny).

² Idem.

³ Hannah A. Schulz, *Religiöser Missbrauch im Christlichen Kontext unter der Berücksichtigung des Schamgefühls*, w: „Crkva u svijetu” 51 [3], s. 512–515.

W szczególności mogą budzić szczególny niepokój ewentualne zjawiska:

kontrolowania totalnego relacji osoby ze światem zewnętrznym; zakaz kontaktów, czytania i pogłębiania idei. Idealna społeczność oferuje bowiem wszystko, czego się potrzebuje. Zakaz ów może być jawny lub faktyczny, może sięgnąć do kontaktów zwłaszcza z osobami lub grupami „niepożądanymi” (tak zdefiniowanymi przez „inżynierów duchowych”);
wymaganie przyznania się do obecnych i przeszłych przewinień we wspólnocie, co następnie jest wykorzystywane przeciwko osobie, która się ich dopuściła. Jest to przekroczenie granicy w kontaktach ze sferą wewnętrzną lub intymną jednego lub kilku członków wspólnoty;
możliwa mistyczna manipulacja obok wyidealizowanej wizji duchowego przywódcy. Mamy tu do czynienia z duchowymi motywacjami oderwanymi od człowieczeństwa osoby;
koncepcja totalizacji czystości w kontekście własnej ograniczoności i nieosiągalnej doskonałości. Pomiędzy idealizacją a upokorzeniem otwiera się przestrzeń dewaluacji, która powoduje ciągłą frustrację;
aura świętej, doskonałej i niepodlegającej dyskusji nauki. „Posiadacze prawdy” mają zawsze proste recepty na najbardziej skomplikowane osobiste dramaty jednostki;
przeładowany język neo-doktrynalny;
koncepcja grupy jako ważniejszej od jednostki; wspólnota, jako „zamknięty świat”, który staje się wszechogarniającą rzeczywistością, w której każda osoba jest kontrolowana i manipulowana;
dana grupa jest „wybrana”, zachowana w odróżnieniu od innych przeznaczonych do zniszczenia;
domniemana wyższość grupy, aby usprawiedliwić naruszenia prywatności osoby potępianej i utrzymywanej w słabości; potrzeby i interesy jednostki nie mają znaczenia⁴.

8.3. Próba zdefiniowania fenomenu

8.3.1. W prawie kanonicznym

W Kodeksie Prawa Kanonicznego nadużycie jest rozumiane jako **'niewłaściwe użycie'** urzędów lub kompetencji kanonicznych, które mają przynieść jakąś korzyść pojedynczemu wiernemu lub wspólnocie. Owo nadużycie wynika z niewłaściwego użycia czegoś, co ze swej natury byłoby dobre” (por. kan. 84; 626; 683, § 2; 983, §§ 1-2; 1378, § 1; 1326, § 1, 2°)⁵. Jest to „rzeczywistość złożona, trudna do jednoznacznego opisanie, którą jednak można zrekonstruować w sferze normatywnej, łącząc w jedną mozaikę fragmenty złożone z różnych kanonów - z których tylko niektóre mają charakter karny - i podtrzymywane przez „normę karną blankietową” z kanonu 1399, która pozwala uczynić system kanoniczny elastycznym i odpowiednim do reagowania na konkretne problemy, jakie mogą się od czasu do czasu pojawiać”⁶.

Warto w tym miejscu przytoczyć trzy sytuacje prawne:

A) Przemoc psychiczna (kan. 1395, § 3) powiązana z nadużyciami seksualnymi:

⁴ Por. Myriam Wijlens, *Die Finsternis aufbrechen. Kirchenrechtliche Überlegungen zum Geistlichen Missbrauch für kirchliches Leitungspersonal*, w: Gerard Hörting (Hg.), *Grauzonen in Kirche und Gesellschaft: Geistiger Missbrauch*, Wien 2021, s. 121-144.

⁵ Andrea Ripa, «Nella cisterna non c'era acqua ma fango» (Ger 38, 6). *Considerazioni canonico-pastorali per la definizione dell'abuso spirituale, o di coscienza nell'Ordinamento Canonico*, in *Commentarium pro Religiosis et Missionariis*, 2020, Vol. 101, Fasc. I-II, pp. 161.

⁶ Idem, pp. 184-185.

Kan. 1395, § 3. *Tą samą karą, o której mowa w § 2 [sprawiedliwymi karami, nie wyłączając w razie potrzeby wydalenia ze stanu duchownego], powinien być ukarany duchowny, który popełnia przestępstwo przeciwko szóstemu przykazaniu Dekalogu albo zmusza kogoś do wykonywania czynności seksualnych lub poddawania się takim czynnościom.*

B) Nadużycie w związku ze sprawowaniem władzy, urzędu lub zadania

Kan. 1378 - § 1. *Kto, poza przypadkami przewidzianymi już przez prawo, dopuszcza się nadużycia w związku ze sprawowaniem władzy, urzędu lub zadania, powinien być ukarany stosownie do wagi czynu lub zaniechania, nie wyłączając pozbawienia urzędu, z zachowaniem obowiązku naprawienia szkody.*

§ 2. *Kto zaś, wskutek zawinionego zaniedbania, podejmuje lub pomija bezprawnie z czyjąś szkodą lub zgorzeniem akt władzy kościelnej lub akt odnoszący się do urzędu lub zadania, powinien być sprawiedliwie ukarany, zgodnie z przepisem kan. 1336 § 2-4, z zachowaniem obowiązku naprawienia szkody.*

C) Szkada duchowa

Papież Franciszek w liście apostolskim w formie motu proprio *Come una madre amorevole* [Jak kochająca matka]⁷ wskazuje, iż poważna szkoda wyrządzona innym, tak osobom fizycznym jak i całej wspólnoty może być fizyczna, moralna, duchowa lub majątkowa.

Art. 1, § 1. *Biskup diecezjalny, eparcha lub ten, kto – nawet czasowo – ponosi odpowiedzialność za Kościół partykularny albo za inną wspólnotę wiernych zrównaną z nim w rozumieniu kan. 368 KPK i kan. 313 KKKW, może być w sposób prawny usunięty ze swego stanowiska, jeśli wskutek zaniedbania wydarzyły się lub pominięto czyny, które wyrządziły poważne szkody innym, zarówno gdy chodzi o osoby fizyczne, jak i o całą wspólnotę. Szkada taka może być fizyczna, moralna, duchowa lub majątkowa.*

8.3.2. W opisie psychologicznym

„Nadużycie duchowe jest formą emocjonalnego i psychologicznego znęcania się. Charakteryzuje się systematycznym wzorcem zachowań przymusu i kontroli w kontekście religijnym. Nadużycia duchowe mogą mieć bardzo szkodliwy wpływ na osobę, która ich doświadcza. Ten rodzaj nadużyć może obejmować: manipulację i wykorzystywanie, narzuconą odpowiedzialność, cenzurę w podejmowaniu decyzji, żądania zachowania tajemnicy i milczenia, żądania konformizmu, kontrolę poprzez wykorzystanie świętych tekstów lub nauczania, żądania posłuszeństwa wobec krzywdziciela, który zajmuje „boską” pozycję, izolację jako środek kary, wyższość i elitaryzm”⁸.

8.4. Nadużycie duchowe a wykorzystywanie seksualne

W kontekście nadużycia władzy krzyżują się nadużycia duchowe i seksualne (niekiedy wspólnie). Dynamika społeczno-psychologiczna, podstawowe struktury psychologiczne są podobne.

Wykorzystywanie duchowe może być związane z wykorzystywaniem seksualnym i może być jego wstępem, choć nie jest to regułą. Obie te formy mogą przejawiać się jako niezależne formy nadużycia. Cechą charakterystyczną obu jest asyme-

tryczna relacja między osobą kierującą a podwładnym, prowadząca zazwyczaj do nadużyć duchowych w systemach zamkniętych o ściśle hierarchicznej organizacji.

9. NIE MIESZAĆ ZAKRESU WEWNĘTRZNEGO Z ZAKRESEM ZEWNĘTRZNYM

Podsumowując, „nadużycie duchowe lub [nadużycie] sumienia” obejmuje różne formy nadużycia emocjonalnego i/lub nadużycia władzy w kontekście życia duchowego, zwłaszcza w kontekście towarzyszenia duchowego lub we wspólnotach.

Nieuprawnione mieszanie forum wewnętrznego z zewnętrznym jest niesprawiedliwością pochodzącą z niewłaściwego korzystania z władzy rządzenia związanej z ich funkcją, jest wyrządzeniem szkody danej osobie, pogwałceniem jej godności. Ustawodawca jest tu jednoznaczny.

Choćby w kan. 630 prawodawca podkreśla wolność sumienia członków instytutu, należy bowiem zapewnić:

należną wolność w zakresie korzystania z sakramentu pokuty i kierownictwa duchowego;

przełożeni nie powinni spowiadać swoich podwładnych, chyba że sami dobrowolnie o to proszą;

z zaufaniem przychodzić do swoich przełożonych, którym też mogą w sposób wolny i nie przymuszony otwierać swoje wnętrza;

zabrania się przełożonym nakłaniać podwładnych w jakikolwiek sposób do otwierania przed nimi sumienia.

Kan. 630, § 1. *Przełożeni powinni uznawać wolność zakonników należną im w zakresie korzystania z sakramentu pokuty i kierownictwa duchowego, z zachowaniem wszakże dyscypliny instytutu.*

§ 2. *Zgodnie z przepisami własnego prawa przełożeni mają troszczyć się o to, by zakonnicy mieli do dyspozycji odpowiednich spowiedników, u których mogliby się często spowiadać.*

§ 3. *W klasztorach mniszek, w domach formacji oraz w liczniejszych wspólnotach laickich powinni być spowiednicy zwyczajni, zatwierdzeni przez ordynariusza miejsca, po konsultacji ze wspólnotą, bez obowiązku jednak zwracania się do nich.*

§ 4. *Przełożonym nie wolno spowiadać swoich podwładnych, chyba że sami z własnej woli o to proszą.*

§ 5. *Zakonnicy powinni z zaufaniem przychodzić do swoich przełożonych, mogą też przed nimi w sposób wolny i z własnej inicjatywy otwierać swoje wnętrza. Natomiast zabrania się przełożonym nakłaniać ich w jakikolwiek sposób do otwierania przed nimi sumienia.*

Samo prawo wyboru własnego spowiednika jest prawem fundamentalnym każdego wiernego:

Kan. 991. *Każdemu wiernemu wolno wyznać swoje grzechy wybranemu przez siebie spowiednikowi, także innego obrządku, zatwierdzonemu zgodnie z prawem.*

Ochrona kwestii sumienia jest jednoznacznie gwarantowana podczas formacji do kapłaństwa:

Kan. 240, § 1. *Oprócz spowiedników zwyczajnych powinni regularnie przychodzić do seminarium także inni spowiednicy, a ponadto alumnom zawsze wolno udać się, z zachowaniem jednak seminarialnej dyscypliny, do dowolnego spowiednika, w seminarium lub poza nim.*

§ 2. *W podejmowaniu decyzji dotyczących dopuszczania alumnow do święceń albo wydalania ich z seminarium nigdy nie wolno domagać się opinii kierownika duchowego i spowiedników.*

Zakaz spowiadania seminarzystów, nowicjuszy i alumnow nie pozostawia wątpliwości:

⁷ Franciscus PP., *Litterae apostolicae motu proprio datae Come una madre amorevole* (04.06.2016), AAS 108 (2016), s. 715-17.

⁸ Lisa Oakley, Justin Humphreys, *Escaping the Maze of Spiritual Abuse: Creating Healthy Christian Cultures*, London 2019.

Kan. 985. Mistrz nowicjuszy i jego pomocnik, rektor seminarium albo innego zakładu wychowawczego nie mogą przyjmować spowiedzi swoich uczniów mieszkających w tym samym domu, chyba że w poszczególnych przypadkach uczni sami z własnej woli o to proszą.

10. „NIE” DLA DZIECINNEJ ULEGŁOŚCI I SKRUPULATNEJ ZALEŻNOŚCI

Temat nadużyć duchowych powiązany jest ściśle z postugą władzy. Odnowa naszego życia zakonnego dokonuje się w wolności, twórczej, kreatywności, poprzez nieustanny dialog i rozeznawanie w wierności dononanym wyborom.

Kongregacja do spraw Instytutów Życia konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego w dokumencie, „Młode wino, nowe bukłaki. Życie konsekrowane od Soboru Watykańskiego II i wyzwania nadal otwarte. Ukierunkowania” podkreśla:

24. „Posłuszeństwo i postuga władzy to nadal sprawy bardzo delikatne, także dlatego, że kultury i wzorce doznały głębokich przemian, nieznanymi wcześniej i w pewnych aspektach może nawet oształtujących dla niektórych. W tym kontekście, w którym żyjemy, sama terminologia przełożeni i podwładni nie jest już adekwatna. To, co funkcjonowało w kontekście relacyjnym typu piramidalnego i autorytarnym, nie jest już pożądane ani możliwe do przeżywania przy obecnej wrażliwości komunijnej, cechującej nasze poczucie przynależności i pragnienia przynależności do kościoła. Trzeba mieć na uwadze, że prawdziwe posłuszeństwo musi stawiać na pierwszym miejscu po-

śluszeństwo Bogu zarówno tego, kto jest władzą, jak i tego, kto słucha; tak jak nie może też zrezygnować z odwoływania się do posłuszeństwa Jezusa; posłuszeństwa, które zawiera w sobie Jego krzyk miłości: Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił? (Mt 27, 46), i pełne miłości milczenie ojca.

25. „W (niektórych) przypadkach nie promuje się współpracy „przez aktywne posłuszeństwo, z poczuciem odpowiedzialności”, ale poprzez dziecinną uległość i skrupulatną zależność. W ten sposób można ranić godność ludzką aż do jej upokorzenia. Nie zawsze w tych nowych doświadczeniach czy w innych kontekstach rozumie się właściwie i odpowiednio respektuje rozróżnienie między forum zewnętrznym a forum wewnętrznym. Rozróżnienie to gwarantuje, że uniknie się niewłaściwej ingerencji, z której mogą wynikać sytuacje nacechowane brakiem wolności wewnętrznej, psychologicznym zniewoleniem, a te mogłyby być wykorzystywane do pewnej kontroli sumień. W takich, jak i w innych przypadkach chodzi o to, aby nie doprowadzić do nadmiernej zależności, która może przyjąć formę podporządkowania na granicy przemocy psychicznej. W tej przestrzeni konieczne jest ponadto oddzielenie funkcji przełożonego od osoby założyciela”.

U źródeł ewentualnych nadużyć leży błędne, skorumpowane używanie władzy, dążenie do podporządkowania sobie innych, a nie szukanie ich dobra, jak to powinno mieć miejsce we wspólnocie. Odpowiedzią na to jest prewencja i reakcja poprzez istniejące narzędzia prawne, jednym słowem „kościelny układ odpornościowy” z niezbędnymi przeciwciałami prawnymi, prezentacja których będzie kolejną częścią naszego opracowania.

Fr. Robert Leżohupski OFMConv

Wiadomości ze świata

KRZYŻ JEST MOJĄ RADOŚCIĄ. LIST GENERALA KARMELITÓW NA KANONIZACJĘ O. TYTUSA BRANDSMY

Drodzy Bracia i Siostry Rodziny Karmeli-
tańskiej,

Jego Świątobliwość papież Franciszek przewodniczył w dniu 4 marca 2022 roku zwyczajnemu Konsystorzowi Kardynalskiemu i zatwierdził, ku ogromnej radości całej Rodziny Karmelitańskiej, kanonizację błogosławionego Tytusa Brandsmy O.Carm. Wyznaczył także na dzień oficjalnego wpisania go do Spisu Świętych 15 maja 2022 roku. Korzystam z tej okazji, aby zwrócić się z entuzjazmem do całej Karmelitańskiej Rodziny.

Świadek ojca Tytusa jest inspirujące i budujące nie tylko dla Zakonu Karmelitańskiego, ale także dla naszego społeczeństwa. Odnajdujemy w nim, w tych dniach wstrząsanych widmem wojny, proroka nadziei i świadka pokoju, kiedy patrzymy na miliony ludzi zmuszonych do porzucenia swojej ojczyzny z powodu dewastacji Ukrainy. Dziś jesteśmy także wezwani do spojrzenia na wojenne rany – nieraz obojętnie zapominane – które cały czas krwawią w różnych częściach świata. Kościół w tych okolicznościach ma możliwość nieść światu encyklikę

„Fratelli tutti” i czynić ją rzeczywistością pokładając nadzieję w Bogu, który marzy i wierzy w powszechne braterstwo swoich dzieci. Zjednoczmy nasze głosy z głosami mężczyzn i kobiet dobrej woli, którzy wobec cierpienia niewinnych, wołają o pokój, wolność, obronę godności każdej osoby. Tytus, doświadczony znawca ludzkiej kondycji, nauczył nas swoją krwią przelaną z miłości (por. Mk 14,24), że być uczniem Chrystusa to nie tylko podziwiać Go czy wiele o Nim wiedzieć, ale być gotowym na udział w tym samym losie miłości.

1. Świadek prawdy

Świat i sam Kościół żądają od nas dzisiaj przejrzystego i autentycznego świadectwa życia. „Naszym pragnieniem jest, aby ludzie zobaczyli to, czym zgodnie z naszym powołaniem mamy być”[1]. „A czym mamy być?”[2] – pytają nas święci – „Kim jestem?” jest to zresztą pytanie duchowe par excellence. Intensywne życie błogosławionego Tytusa Brandsmy pomaga nam odkryć, że, kiedy „tożsamość” uważana jest jedynie za warunek „działania”, grozi nam niebezpieczeń-

stwo zagubienia się i nie robienia nigdy nic. Tożsamość nie jest tylko jeszcze jednym warunkiem dla misji. Tożsamość i misja idą ze sobą w parze: charyzmat to życie, a nie spekulacje. Powinniśmy założyć dynamiczną interakcję między tożsamością i misją, w ramach której nasze działanie pomaga określić naszą tożsamość i vice versa[3].

Błogosławiony Tytus przypomina nam, że nasze życie staje się świadectwem, kiedy towarzyszą mu uczynki. Holenderski karmelita przypomina swoim braciom: „Lepiej być nieukiem pełnym wiary niż człowiekiem mądrym bez serca... Ponieważ tylko człowiek, który działa w ścisłym zjednoczeniu z Bogiem, może naprawdę zjednoczyć się ze swoim bliźnim. Tylko ktoś, kto żywi się Bogiem, może świadczyć o Bogu swoimi uczynkami”. Przy innej okazji powie: „Tym, co czyni pięknym nasze wspólne życie, są nie tyle obowiązki i prawa, ale pomoc i miłosierdzie”. Kościół potrzebuje świętych dnia powszedniego, takich, którzy prowadzą spójnie zwyczajne życie, „świętych z drzwi obok”[4] – jak lubi ich nazywać papież Franciszek –; lecz także takich, którzy będą mieli

odwagę przyjął łaskę bycia świadkami aż do końca, aż do śmierci. Wszyscy oni – a wśród nich nasz brat Tytus – są żywą krwią Kościoła.

2. Karmel mnie zafascynował

Papież Franciszek w swoim orędziu na Kapitułę generalną Braci w 2019 roku nawiązał do autentyczności wierności własnemu powołaniu i cytując błogosławionego Tytusa Brandsmę powiedział: „Rzeczą właściwą Zakonowi Karmelitańskiemu, jakkolwiek jest on zakonem żebrzącym prowadzącym życie czynne, który żyje pośród ludzi, zachowywać wielki szacunek dla samotności i odcierania od świata uważając samotności i kontemplację za najlepszą część swojego życia duchowego”. Ojciec Brandsma wstąpił do Karmelu pociągnięty karmelitańskim charyzmatem: „Duchowość Karmelu, która jest życiem modlitwy i pełne czułości nabożeństwo do Maryi, skłoniły mnie do fortunnej decyzji o wyborze tego sposobu życia. Duch Karmelu mnie zafascynował”. Ojciec Tytus nie tęskni nostalgicznie za przeszłością, ale czerpie z przeszłości Karmelu, z mistyków i wzorów świętości, traktując ich jako postacie prorocze mające wiele do powiedzenia także w obecnych czasach. I rzeczywiście założył na Uniwersytecie w Nijmegen „Instytut Mistyki”, którego dziedzictwo zostanie podjęte dziesiątki lat później przez Instytut noszący jego nazwisko.

Tytus, przyjaciel Boga, tworzy most pośród „mnóstwa świadków” bogatej tradycji duchowej Karmelu. Wiedział, jak połączyć tradycję i nowoczesność w sposób mistrzowski i integralny. Błogosławiony Tytus Brandsma był człowiekiem otwartym i elastycznym, o ogromnej zdolności do pracy, której oddawał się z hojnością i pasją. Żył duchem kontemplacyjnym Karmelu w sposób zrównoważony i harmonijny, będąc człowiekiem modlitwy, braterskim i profetycznym pośród ludu. Być może kluczem do zrozumienia jego wszechstronnej osobowości jest różnorodność powierzanych mu zadań: rektor Uniwersytetu katolickiego w Nijmegen, profesor, wykładowca, tłumacz i badacz, założyciel szkół, działacz ruchu ekumenicznego, zawodowy dziennikarz i delegat episkopatu holenderskiego do spraw prasy, a oprócz tego prowadził intensywne życie apostołskie (pomagał włoskim emigrantom czy pisał dziewczynie analfabecie listy do jej rodziny). Wyróżniał się swoim duchem braterskim, współczującym humanitaryzmem i czułością wobec otaczających go ludzi (studentów, kolegów, przyjaciół, itp.), czyniąc z dialogu nowe imię miłości. W błogosławionym

Tytusie, jak nam przypomniał papież Franciszek, w naturalny sposób spotkała się kontemplacja i współczucie, unikając zdegradowania „duchowości do pseudomistyki i weekendowej solidarności” lub pokusy niepatrzenia w stronę ubogich, aby nas nie zagadnęli.



3. Mistyk w codzienności

Tytus był mistykiem w najprawdziwszym tego słowa znaczeniu: wierzącym przeżywającym obecność miłości Boga wśród okoliczności życia od tych najzwyklejszych aż do najbardziej heroicznym okoliczności własnego męczeństwa. Wyróżnia go głęboka duchowość, nie tylko teoretyczna – był uznanym ekspertem w zakresie mistycyzmu nadreńsko-flamandzkiego, devotio moderna i wielkim znawcą dzieła i doktryny świętej Teresy od Jezusa, której był żarliwym wielbicielem, ale także oparta o doświadczenie. Tytus uważał, że wielkie dzieła Boże zazwyczaj dokonują się w milczeniu. Dlatego był bardzo dyskretny w ujawnianiu swojego życia wewnętrznego, choć stało się ono widoczne w najbardziej dramatycznych chwilach, szczególnie w obozach koncentracyjnych, w których był internowany. Doświadczenie mistyczne – według niego – nie jest zarezerwowane dla elity czy jakiejś wyselekcjonowanej grupy. Odnosząc się do XVII-wiecznego francuskiego mistyka karmelitańskiego, Jeana de Saint-Samson, w jednym z wykładów wygłoszonych w Stanach Zjednoczonych, stwierdził: „[Jean de Saint-Samson] odrzucał kategorycznie pogląd, że życie mistyczne – które nie polega w swej istocie ani na wizjach, ani na objawieniach, ani na stygmatach, ani na lewitacji, ani na oglądaniu Boga przed nami i w nas – nie jest dostępne dla wszystkich i każdego z nas”. Tytus doceniał świadectwo tych, którzy w tradycji karmelitańskiej pogłębiali widzenie osoby jako „Boga przez uczestnictwo”[5].

Ojciec Tytus podkreślał, że prawdziwy mistyk nie jest istotą oderwaną od rzeczywistości ani nie wycofuje się do nie-

czulej, ascetycznej bańki, ale że jego głęboka, osobista relacja z Bogiem (por. 1 Krl 17,1) czyni go otwartym na potrzeby, dramaty i pytania mężczyzny i kobiet jego czasu. „Modlitwa – według naszego karmelity – jest życiem, a nie oazą na pustyni życia”. Nie będzie on tylko uczonym i profesorem duchowości, ale zdoła uczynić ze swego życia doskonałą symbiozę modlitwy z pracą. Mistyka zatem wciela się głęboko w świat i w każdą ludzką istotę będącą obrazem Bożej obecności (por. Ps 8,5; Hbr 2,7). To, że Tytus żył życiem mistycznym w codzienności potwierdził z wielkim poczuciem humoru słynny holenderski pisarz Godfried Bomans, który znał bardzo dobrze jego niezamordowanego, wędrownego ducha, gdy powiedział: „Brandsma był jedynym mistykiem w Europie, który miał abonament kolejowy i przeżywał swoją świętość w wagonie pociągu”.

4. „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój...” (Mt 5,9)

Tytus wyróżniał się tym, że był rzeczni-kiem pokoju. W jednym ze swoich naj- słynniejszych wykładów (Deventer, 1931) podkreślał z mocą, że praca na rzecz pokoju nie jest jedynie zadaniem rządzących i polityków. Uwydatniał fakt, że wszyscy jesteśmy współodpowiedzialni i możemy robić więcej na rzecz pokoju. Myśl Tytusa Brandsmy daleka jest od antropologicznego pesymizmu, który godził się z maksymą „si vis pacem, para bellum” („chcesz pokoju, przygotuj się do wojny”). Sprzeciwiał się pogładowi, że jednak wojna koniecznie pociąga za sobą kolejną. W historii ludzkości – podkreśli Brandsma – nie brak było „heroldów”, którzy głosili pokój i pracowali dla pokoju. Przyjął z determinacją odniesienie do Chrystusa jako „Króla pokoju” i „orędownika pokoju”... Biblijne „shalom” – zauważa – nie jest tylko dobrym życzeniem braku trudności. Pokój Chrystusa zmartwychwstałego nie jest tylko kruchą, powierzchowną ugodą, ale głębokim uczuciem pojednania, uległości, miłości, wielkoduszności, cierpliwości, ufności... które przemienia rzeczywistości społeczne, polityczne i gospodarcze. Tytus twierdzi odważnie, że jeśli nie będzie prawdziwego nawrócenia, które postawi pokój pośrodku serca każdego mężczyzny i każdej kobiety, wybuch nowej wojny jest tylko kwestią czasu (jak to się stało i nadal niestety się dzieje).

Tytus przewidział, że swego rodzaju „zbiorowy egoizm” doprowadzi narody do szukania jedyni własnego dobra, choć to często oznacza deptanie praw innych. Chrytus natomiast nie wznosi murów i nie ustala granic, które dzielą

(por. Ef 2,14-15). „Pokój jest możliwy” – nalegał – i odrzucał ideę, którą z łatwością mogły manipulować pewne ideologie, jakoby wojna i przemoc były nieuniknione, ponieważ wpisane w naturę ludzką. Istotnie, wielokrotnie zastanawiał się nad odpowiedzialnością prasy katolickiej we współczesnym społeczeństwie, jej zadaniem szerzenia pokoju, sprzeciwiania się wyścigowi zbrojeń, ksenofobii, nacjonalizmowi i rasizmowi. Nie zapominajmy, że Tytus został aresztowany za obronę niezależności mediów katolickich, gdyż sprzeciwiał się publikowaniu w prasie katolickiej propagandy narodowo-socjalistycznej. Jest wspaniałe świadectwo w tak zwanej „erze postprawdy”, w której szerzą się „fake newsy” manipulując opinią publiczną. Tytus opiera się odważnie i podziela opinię tych, którzy uważają, że „pierwszą ofiarą wojny jest prawda” i będzie głosił, że tylko prawda może nas wyzwolić (por. J 8,31): „Po kościołach prasa jest najlepszą amboną do głoszenia prawdy, nie tylko po to, by odpowiadać tym, którzy nas atakują, ale aby dzień po dniu mówić prawdę... Prasa jest siłą słowa przeciwko przemocy broni... Jest to siła naszej walki o prawdę”.

Dla Brandsmy prasa nie jest jedynie narzędziem walki w służbie ideologii lub władzy, stanowi narzędzie spotkania, dialogu, uczciwego i szczerego poszukiwania prawdy. Dziennikarstwo jest zadaniem wymagającym pewnej postawy wewnętrznej. Papież Jan Paweł II umiał to bardzo dobrze uchwycić kiedy w przemówieniu do przedstawicieli dziennikarzy włoskich i zagranicznych podkreślił ten mistyczny i duchowy aspekt postaci Tytusa Brandsmy:

„Poszanowanie prawdy wymaga poważnego zaangażowania, a także rzetelnego i skrupulatnego wysiłku badawczego, weryfikującego, wartościującego... Przychodzi tu spontanicznie na myśl odwołanie do heroicznej postaci kapłana karmelitańskiego Tytusa Brandsmy, którego miałem radość zaliczyć do błogosławionych. Dzielnym dziennikarzem, internowanym i zabitym w obozie zagłady za niezłomną obronę prasy katolickiej, należy do grona męczenników wolności słowa przeciwko tyranii dyktatury...”.

5. Siła maluczkich i tych, którzy umieją kochać

Miłość do przyjaciół właściwa jest wszystkim ludziom – pisał Tertulian^[6] – ale miłość do nieprzyjaciół tylko chrześcijanom. Dla profesora Brandsmy przebaczenie nie było oznaką słabości, ale heroicznym aktem osób wielkiego ducha, a Tytus jaśniał jako prawdziwy sługa pojednania. Prawdziwe przeba-

czenie – twierdzi – jest decyzją nadprzyrodzoną mającą swe korzenie w Bogu, a nie w ludzkich siłach. Nie było łatwo żyć tym duchem pojednania w Europie objętej gorączką i konwulsjami, w której przyszedł mu żyć. Chrześcijanin – według Brandsmy – nie może poddać się fatalizmowi wykluczania przebaczenia z życia politycznego i z relacji międzynarodowych relegując je do sfery prywatnej. W swojej słynnej homilii z 16 lipca 1039 roku podczas eucharystii ku czci św. Bonifacego i św. Wilibrorda Tytus kładł nacisk na przemieniającą moc przebaczenia w jedynym w swoim rodzaju hymnie miłości do nieprzyjaciół. Jego słowa demaskujące mentalność podżegającą do wojny były bardzo bezpośrednie: „Żyjemy w epoce, która potępia miłość jako słabość, którą należy przezwyciężyć. To nie miłość – mówią niektórzy – należy pielęgnować, ale własną siłę: aby każdy był tak silny, jak to możliwe, i aby słaby zginął... Przychodzą do was z tym nauczaniem i nie brak nierozważnych, którzy chętnie je przyjmują...”.

Tytus nie tylko głosił przebaczenie; on sam w swojej śmierci był u kresu swych dni prawdziwym „sakramentem przebaczenia”. Tizia (pseudonim pielęgniarki, która zrobiła mu zastrzyk z fenolu) opowiada, że uprzejmy i współczujący spójrzanie Tytusa (por. Iz 53,7) sprawiły, że odczuła miłosierdzie Boga i narodziła się na nowo. Brat karmelita był świadom, że nienawiść nie jest siłą twórczą: tylko miłość nią jest. W procesie beatyfikacyjnym Tizia zeznawała twierdząc, że „[Tytus] odczuwał współczucie dla mnie...”. „W jego wzroku nie było ani krzty nienawiści... Kiedy się na niego patrzyło, można było wyczuć w nim coś nadprzyrodzonego”. „Dał mi swój różaniec, żeby nauczyć mnie modlitwy. Odpowiedziałam, że nie wiem, jak się modlić, więc go nie potrzebuję. Powiedział mi, że nawet jeśli nie umiem się modlić, mogę przynajmniej odmawiać drugą część Zdrowaś Mario: 'Modł się za nami, grzesznikami'”. Na Tytusie i na innych więźniach przeprowadzano w obozowym szpitalu eksperymenty – mówi Tizia – i on był tego świadom. W pewnym momencie zawołał: „Niech się dzieje Twoją wola, Panie, nie moja!”, robiąc ogromne wrażenie na młodej pielęgniarce. Jego kolega, także profesor Uniwersytetu w Nijmegen, Robert Regout SJ, napisał, że „Brandsma umarł tak, jak żył. Nie umarł po prostu. Brandsma był zjednoczony z Chrystusem naśladując Go aż do swojego ostatniego tchnienia”. Życie Tytusa Brandsmy jest tubą wołającą o pojednanie. Już w więzieniu, u kresu swoich dni, drżącą ręką napisał wzruszającą i pojednawczą: „Niech Bóg zbawi Holandię!

Niech Bóg zbawi Niemcy! Niech Bóg sprawi, by te dwa narody chodziły na nowo w pokoju i wolności i by uznały Jego chwałę dla dobra tych dwóch tak sobie bliskich narodów!”.

6. „Niech weźmie krzyż swój i niech mnie naśladuje” (Mt 16,24)

Nie ma miłości, poświęcenia i ofiary, która nie zawierałaby swojej dozy krzyża. Tytus przyłączył się do tych, którzy w Karmelu ślubowali wewnętrzne nabożeństwo do krzyża (św. Jan od Krzyża, św. Maria Magdalena de' Pazzi, św. Teresa Benedykta od Krzyża, bł. Anioł Paoli,...). Mistyk odkrywa, że, jeśli jest coś, co charakteryzuje istotę ludzką, to jest to słabość rozumiana jako podatność na bycie ranionym przez innych; w cierpieniu możemy zdać sobie sprawę, na ile kochamy i na ile jesteśmy kochani. Tytus był żarliwie zakochany w Bogu i w ludzkości i istotnie, tak jak Jezus, został przebity (por. J 19, 34), a misterium krzyża znalazło przedłużenie w jego życiu ofiary przemocy, zła i niesprawiedliwości. Wcześniej nauczał w aulach uniwersyteckich: „Są osoby, które marzą o mistryce cukierkowej, nie zdając sobie sprawy, że Bóg, który szuka związku z nami, podjął drogę, na której był krzyż i śmierć”. „Pomoc Boża jest niezbędna – powie przy innej okazji – ponieważ wobec cierpienia jesteśmy tylko biednymi ludźmi”. Czasami zadawał sobie pytanie: „Pytam sam siebie, czy w naszej epoce nie potrzeba mężczyzny i kobiet, którzy zgodziliby się wziąć cierpienie świata na swoje barki”.

Uderza jego szczególne nabożeństwo do kontemplowania Męki Chrystusa i jego obrona Drogi Krzyżowej belgijskiego malarza ekspresjonistycznego Alberta Servaesa, w której Chrystus wyobrażony jest jako człowiek słaby, wygłodzony i wyczerpany. Władze kościelne były zgorzzone tymi rycinami i zabroniły ich wystawiania. Tytus podczas polemiki, jaka rozgorzała, poparł artystę twierdząc, że cierpiące ciało Chrystusa obecne jest w każdym zranionym i bitym człowieku.

Także przebywając w więzieniu Scheveningen nasz karmelita napisał komentarz do Drogi Krzyżowej dla sanktuarium św. Bonifacego w Dokkum, na jego ojczystej ziemi. Co ciekawe, brak w nim ostatniej stacji. Być może ojciec Tytus nie miał czasu jej napisać, ponieważ został wysłany do obozu przejściowego w Amersfoort, lub zaginęła wśród papierów zwróconych rodzinie. Być może jednak Brandsma nieświadomie antycypował swoje przeznaczenie: on także nie miał zostać złożony do grobu, lecz jego prochymiano rozsypać wraz z prochami

innych więźniów po polach w pobliżu Lager Dachau. Podzielił w ten sposób los wielu osób spopielenych w Hiroszynie i Nagasaki, ofiar Gułagu, nowojorskiego WTC, ludobójstwa w Ruandzie, Kambodży, Bośni i Hercegowinie... i tylu innych ofiar różnych form barbarzyństwa w XX wieku, do których niestety zaliczają dołączając ofiary barbarzyństwa w XXI wieku.

Krzyż ukazuje, z jednej strony, kruchość człowieka, istnienie zła i cierpienia, z drugiej zaś siłę i zdolność miłości będącej odbiciem ogromnej miłości Boga do człowieka. Miłość i cierpienie zawsze idą w parze. Co oznacza nieść krzyż? Nie chodzi o to, by być masochistą i sprawnym, do jakiego momentu jesteśmy w stanie znieść cierpienie. Na krzyżu widzimy naszą zdolność kochania za darmo i bezwarunkowo i na ile jesteśmy w stanie dzielić się z naszymi bliźnimi, towarzyszyć im i ich pocieszać. W tych ekstremalnych okolicznościach błogosławiony Tytus postawił miłosierdzie i współczucie w centrum swojego przepowiadania.

7. Nigdy tak szczęśliwy!

Męczennik wyznaje swoją wiarę aż do ostatnich konsekwencji. Jak powiedział Jan Paweł II w homilii z okazji beatyfikacji Tytusa Brandsmy: „Z pewnością takiego heroizmu nie da się zaimprowizować”, jest on owocem intensywnego życia wewnętrznego. Dowodem tego, że duchowość jest autentyczna, jest przypieczerowanie jej własną krwią. Męczennik jest wolny wobec władzy, wobec świata i wolny, by nie miłować swego życia – aż do śmierci (Ap 12,11). Męczeństwo nie jest rezultatem ludzkich wysiłków, jest darem Boga, który uzdalnia nas do oddania własnego życia z miłości do Chrystusa i do Kościoła, a także do świata (por. LG 42).

Tytus w obozie koncentracyjnym Scheveningen zachował wiarę, a w

piekle Lagru napisał słynny wiersz „Przed wizerunkiem Jezusa”:
Jestem szczęśliwy w moim cierpieniu
Ponieważ wiem, że już nie cierpię,
Lecz moje ostateczne szczęście wybra-
nia,
Które łączy mnie z Tobą, o Boże...
Bo Ty, o Jezu, jesteś ze mną
Nigdy dotąd nie byłem tak blisko Ciebie.
Pozostań ze mną, słodki Jezu,
Twoja obecność wszystko przemienia mi
w dobro.

Później w Amersfoort, w Wielki Piątek, skulony na skrzyni w baraku wobec swoich współwięźniów, wygłosił najbardziej szczerą i autentyczną homilię w swoim życiu, jak przytacza świadek w Summarium: „Mówił nam o męce Chrystusa i porównywał ją do naszych cierpień. Powiedział nam, że nasz pobyt w obozie jest podobny do przebywania Chrystusa w grobie, i że my także, tak jak On, pewnego dnia zostaniemy wyzwoleni z ciemności”. To na wpółumarłe zgromadzenie, które go słuchało (lekarze, działacze związkowi, monarchiści, komuniści, żydzi, chrześcijanie i protestanci...) było żyjącym tabernakulum, w którym bardziej niż gdziekolwiek indziej odczuwało się obecność Chrystusa.

My, karmelici, w tym krytycznym momencie naszej historii, gdy ludzkość nadal boryka się z wojną, przemocą, rażącymi nierównościami i wieloma innymi przejawami zła, nie przestajemy w pełni pokładać ufności w miłosierdziu i łasce Bożej. Demaskujemy, z mocą proroka Eliasza, wszystko to, co niszczy człowieka: naszych braci i siostry, z którymi w pełni dzielimy ziemskie pielgrzymowanie z jego radościami i nadziejami, z jego cierpieniem i niepokojem (por. GS 1). Jednocześnie pragniemy odkrywać, kontemplować i rozważać piękne znaki – niekiedy kruche i ukryte – obecności Boga w naszym życiu. Z

realizmem, a także spojrzeniem wiary, podziwiamy piękno, z jakim Duch Święty wszędzie się udziela.

Jak pierwsza wspólnota chrześcijańska „razem z Maryją, Matką Jezusa” (Dz 1,14) także my pragniemy być znakiem nadziei i zachęty dla wszystkich, którzy mają kontakt z duchowością Karmelu i pragniemy rozmyślać, jak to robił ojciec Tytus Brandsma w sytuacjach bardzo dramatycznych, nad miłosierdziem i czułością Boga. Utożsamiam się więc z piękną inwokacją błogosławionego Tytusa pochodzącą z jego rekolekcji:

„Tak jak apostołowie chcemy trwać jednomyślnie na modlitwie z Maryją, Matką Jezusa, ufając, że przez jej wstawiennictwo, duch odnowy zstąpi na nas rozpalać nasze zimne serca... Maryja będzie naszą przewodniczką!”.

Maryjo, Matko i Siostrzo nasza, która u stóp krzyża (por. J 19,25) złączyła się z cichym i pokornym sercem Jezusa (por. Mt 11,29), prosimy Cię za wszystkich, którzy cierpią z powodu swojej wierności Chrystusowi i Jego Kościołowi. Ty, która jesteś Królową męczenników, pomagaj nam być wiarygodnymi świadkami Ewangelii odpowiadającymi na zło i niesprawiedliwość mocą przebaczenia, prawdy i miłości.

O. Mícheál O'Neill O.Carm.

Przełożony generalnym

Rzym, 1 maja 2022 roku

[1]Piano Globale del Consiglio Generale dei Frati Carmelitani, 2019-2025.

[2]Por. Św. Teresa, C 4.1.

[3]Por. Costituzione dei Frati, 2019, nr 177.

[4]Papież Franciszek, Gaudete et exultate, nr 7.

[5]Por. św. Jan od Krzyża, CB 39,4.

[6]Tertulian, De patientia 6.

Za: www.karmelici.pl

NOWY GENERAL KAMILIANÓW

11 maja, podczas kapituły generalnej Kamilianów wybrany został Przełożony Generalny w osobie o. Pedro Tramontin.

Urodził się w 1967 roku w Brazylii. W 1988 r. wstąpił do Zakonu. Po święceniach kapłańskich w 1996 r. przez 10 lat pełnił funkcję magistra nowicjuszy. W 2009 roku został przeniesiony do USA, gdzie do dziś pełnił funkcję Delegata z uprawnieniami Prowincjała.

Nowemu Przełożonemu Generalnemu życzymy wszystkich potrzebnych łask i Bożego Błogosławieństwa.

12 maja upłynął pod znakiem licznych głosowań. W pierwszej kolejności dokonano wyboru Wikariusza Generalnego (Zastępcy

cy Generała), którym został o. Gianfranco Lunardon – dotychczasowy Konsultor Generalny. W toku dalszych głosowań wyłoniono kolejnych dwóch Konsultorów: o. Medarda Aboue z Beninu oraz o. Baby Ellickal z Indii. Tym samym do pełnego składu Konsulty Generalnej brakuje jedynie ostatniego Konsultora, którego wybór nastąpi najprawdopodobniej jutro.

Nowo wybranym członkom Konsulty życzymy potrzebnych sił w wykonywaniu podjętego zadania. Za: www.kuria.kamilianie.pl

PAPIEŻ SPOTKAŁ SIĘ Z KAPITUŁĄ KAMILIANÓW

Franciszek spotkał się z członkami kapituły generalnej zgromadzenia kamilianów. Charyzmatem wspólnoty zawiązanej przez św. Kamila de Lellis jest opieka nad chorymi. Zakonnicy czynią to przez naśladowanie współczucia i czułości Jezusa dla cier-

piących na ciele i na duszy, czyli wcielanie przykazania miłości w głoszenie z radością Ewangelii i troskę o najślabszych.



Ojciec Święty zauważył, że obecne czasy są naznaczone indywidualizmem i obojętnością, które rodzą poczucie samotności i powodują wykluczenie wielu. Chrześcijańska odpowiedź na tę bolesną sytuację nie polega na beznamietnej obserwacji rzeczywistości lub nostalgii za przeszłością, ale na zaangażowaniu z miłością ożywioną zaufaniem do Opatrzności. Franciszek wskazał, że ewangeliczna postać Dobrego Samarytanina inspirowane do spojrzenia na cierpienie, chorobę i śmierć oczami

Jezusa oraz wzywa do otwartości na Ducha Świętego, który stanowi duszę każdego dynamizmu apostołskiego i daje potrzebną śmiałość do odkrywania i przemierzania nowych dróg postęgu.

„Wydaje mi się, że ten styl życia i apostołatu, skierowany szczególnie na posługę chorym, słabym i starszym, dobrze łączy dwa istotne wymiary życia chrześcijańskiego: pragnienie dawania otwartego i konkretnego świadectwa wobec innych, oraz potrzebę rozumienia siebie według kryteriów ewangelicznej małości – podkreślił papież. – Dlatego zachęcam was, abyście wciąż na nowo czerpali z ducha Błogosławieństw, abyście z łagodnością i prostotą nieśli radosną nowinę ubogim i najmniejszym spośród współczesnych ludzi. Życzę wam także, abyście się nawzajem pokrzepiali w przekonaniu, że dobro ofiarowane cierpiącej siostrze lub bratu jest darem samego Jezusa, a to, co jest przeżywane i ofiarowywane każdego dnia z radością, nawet jeśli jest niewidoczne dla oczu świata, nigdy nie ginie, lecz – jak ziarno rzucone w ziemię – kiełkuje i przynosi owoce. Nie zaniedbujcie pamięci o pierwszej miłości, którą Jezus zdobył wasze serce, aby odnawiać zawsze u korzeni wasz wybór życia konsekrowanego. Powracać zawsze do korzeni pierwszej miłości, aby tu tkwiła nasza tożsamość zakonna: pierwszy dialog z Jezusem, powołanie”

Za: www.vaticannews.va

KAPITUŁA GENERALNA OJCÓW BIAŁYCH - MISJONARZY AFRYKI

Nadszedł dzień rozpoczęcia 29-tej Kapituły Misjonarzy Afryki - Ojców Białych w Domy Generalnym w Rzymie. Jest to czas ewaluacji 6-ciu ostatnich lat życia misyjnego Zgromadzenia, wyboru nowej rady generalnej oraz zaplanowania działalności misyjnej na przyszłe lata. Kapituła liczy 40 współbraci (18 narodowości), którzy przybyli z wielu krajów, w których są obecni Misjonarze Afryki. Kapituła rozpoczęła się 16 maja i potrwa do 19 czerwca br. Jako metodę Kapituły wybrano See-Juste-Act (Widzieć-Ocenić-Działać).



Pierwszy etap odbył się ma poziomie każdej wspólnoty Misjonarzy Afryki, której synteza została przygotowana przez każdą Prowincję. Etap rozeznania jest powierzony Kapitułom Generalnym,

która opracuje główne linie działalności misjonarzy na niedaleką przyszłość. Ostatnia część, dotycząca konkretnego działania zostanie opracowana w poszczególnych prowincjach w zależności od potrzeb i kontekstu misyjnego.

Wśród uczestników jest o. Paweł Hulecki jako reprezentant prowincji Afryki Zachodniej, w której skład wchodzi Mauretania, Mali, Burkina Faso, Wybrzeże Kości Słoniowej, Niger i Togo. Polecamy modlitwie Kapitułę Misjonarzy Afryki przez wstawiennictwo Królowej Afryki. W Polsce Misjonarze Afryki posiadają jedną wspólnotę w Natalinie pod Lublinem.

O. Paweł Hulecki

NOWA PRZEWODNICZĄCA UISG

W trakcie spotkania 52 delegatek Międzynarodowej Unii Przełożonych Generalnych Zgromadzeń Żeńskich (UISG), w dniach 9 i 10 maja w Rzymie wybrano nowy zarząd oraz nową przewodniczącą UISG, które będą pełniły swoją funkcję do 2025 r.

Nową przewodniczącą Międzynarodowej Unii Przełożonych Generalnych Zgromadzeń Żeńskich została Włoszka, s. Nadia Coppa, przełożona generalna obecnego także w Polsce Zgromadzenia Adoraterek Krwi Chrystusa, natomiast wiceprzewodniczącą Irlandka, s. Mary Teresa Barron, przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Matki Bożej Królowej Apostołów.

Za: KAI

SERCANIN Z IRPIENIA: WOJNA ZJEDNOCYŁA LUDZI

Irpień nie przeżył takich masakr jak Bucza czy Borodzianka, jednak ludzie wciąż obawiają się tam wracać. „Przyjeżdżają na chwilę do swych domów, sprawdzają, co zostało z ich dobytku i

jadą na zachód Ukrainy, gdzie przetrwali najtrudniejsze czasy” – powiedział Rádiu Watykańskiemu ks. Tadeusz Wołos. W czasie oblężenia miasta polski sercanin w Godzinie Miłosierdzia wychodził na ulicę miasta i modlił się za jego mieszkańców.

Ks. Wołos pracuje w tym 60-tysięcznym mieście, będącym sypialnią Kijowa, od pięciu lat. Przed wojną kończył budowę

kościółka p.w. św. Tereski od Dzieciątka Jezus dla 150-osobowej grupy parafian, bo tyłu rzymskich katolików mieszka w tym ukraińskim mieście. Większość z nich ma polskie korzenie. „To bardzo oddani ludzie. Gdy w czasie oblężenia zostałem na pewien czas zablokowany w stolicy, sami organizowali modlitwę przed Najświętszym Sakramentem i

troszczyli się, by nie został sprofanowany przez Rosjan” – podkreślił ks. Wołos. „W czasie oblężenia Irpień był zupełnie odcięty od świata. Nie byliśmy zajęci przez Roskich w pełni tak, jak Bucza czy Borodzianka i nie doświadczyliśmy takiego horroru, jak mieszkańcy tych miast. Ostrzał był jednak przerażający i ludzie chowali swych zmarłych w ogrodach i na podwórkach, bo niemożliwe było dostać się na cmentarz. Teraz jeżdżą już specjalne grupy, szukają tych mogił i będą je przenosić. Najbardziej ucierpiał ten rejon miasta, gdzie mieszkało dużo przesiedleńców z Donbasu. Kto nie zdążył wyjechać, kolejny raz przeżył to samo, co w 2014 roku. Śledziłem tę sytuację. Towarzyszyłem ludziom cały czas modlitwą. Przede wszystkim modlitwa do Matki Bożej, gromnica w oknie. Nie poddawałem się strachowi i każdego dnia w Godzinie Miłosierdzia wychodziłem na ulice. Modliłem się, odmawiając koronkę do Bożego Miłosierdzia i różaniec, po bratersku rozmawiałem z ludźmi, jak kogoś spotkałem. Bardzo się cieszyli, gdy widzieli księdza i to niezależnie czy byli to rzymscy, czy

grekokatolicy, a nawet ludzie niewierzący. Obchodziłem poszczególne rejony miasta, patrząc na dokonane zniszczenia. Rosjanie stacjonowali niedaleko naszej parafii” – powiedział papieskiej rozgłośni ks. Wołos.



Wojna mocno zjednoczyła ludzi. „Zniknęły wzajemne uprzedzenia i religijne podziały, jest to coś, co Kościół powinien w przyszłości wykorzystać w budowaniu jedności” – zaznaczył sercanin. Wskazał na wielką solidarność Ukraińców, którzy w trudnych chwilach dzielili się z potrzebującymi ostatnim kawałkiem chleba. „Nie brakowało oczywiście szakali, ale wojna wyzwoliła w ludziach przede

wszystkim to, co najlepsze” – podkreślił ks. Wołos.

„Na ile było możliwe, to się chodziło i ludziom pomagało. Widziałem, jak mieszkańcy dużych blokowisk, którzy byli bez wody i gazu na podwórzu razem gotowali zupę, dzielili się tym, co mieli. To było budujące. Wojna nas zjednoczyła: ktoś drzewo przyniósł, ktoś inny zdobył wodę albo obierał ziemniaki. Było ogromne zjednoczenie. W tej grupie byli katolicy obu obrządków, prawosławni, hinduiści, niewierzący. Tworzyli wspólną rodzinę, nikt do nikogo nie miał najmniejszych pretensji. Jeżeli ktoś chorował, to wspólnie szukali lekarstw. Było to budujące i byłem tym naprawdę zachwycony. Także postawa wolontariuszy, którzy z narażeniem życia przyjeżdżali, czasami pod kulami, ewakuowali ludzi, nieśli im pomoc. To jest naprawdę budujące i myślę, że trzeba to w historii Ukrainy zapisać złotymi zgłoskami” – stwierdził sercanin.

Za: www.vaticannews.va

FRANCISCAN YOUTH CAMP 2022

W dniach 25-29 kwietnia 2022 r. w misji w Kakooge odbywał się Franciscan Youth Camp, czyli ugandyjskie Franciszkańskie Spotkanie Młodych. Hasłem tegorocznego spotkania było zdanie „Zwycięstwo naszego Pana Jezusa. Powstań zwycięsko w Chrystusie”.

Więcej o spotkaniu opowiada o. Józef Matuła, misjonarz pracujący w Ugandzie:

To było bardzo piękne spotkanie. Brało w nim udział ponad 100 uczestników z naszej misji franciszkańskiej w Ugandzie. Przyjechała młodzież z naszych parafii: z Munyonyo około 20 osób, z Matuggi 62 osoby i około 30 osób z Kakooge. Było to pierwsze spotkanie po pandemii Covid-19. Przez dwa ostatnie lata kościoły pozostawały zamknięte przez wiele miesięcy.

Wcześniej to spotkanie młodych, organizowaliśmy w pierwszym tygodniu stycznia, w czasie trwających w Ugandzie ferii. W tym roku w styczniu nadal panował lockdown związany z epidemią i dopiero teraz udało się zorganizować spotkanie. To dobry czas – trwają ferie takie poświąteczne. W poniedziałek, 9 maja rozpoczyna się kolejny semestr nauki w szkole.

Franciscan Youth Camp był bardzo intensywnym czasem. Wiele ciekawych spotkań, konferencji, homilii. Podczas pracy w grupach okazywało się, że młodzież ma bardzo interesujące pytania dotyczące wiary, życia wiecznego, Pisma Świętego, historii Kościoła. To także dla nas, misjonarzy, bardzo ubogacające, bo możemy przez te dni rzeczywiście spędzić więcej czasu z młodymi ludźmi i z nimi rozmawiać na tematy wiary bardziej poznając ich problemy.

W programie spotkania znalazła się codzienna Msza Święta, konferencje, zajęcia w grupach, a nawet sportowe rywalizacje. Dzięki temu, że w Kakooge mamy cztery boiska – do siatkówki,

koszykówki, piłki nożnej i do netballu – mogliśmy zorganizować także dzień sportu.

Jeden z dni przeżywany był szczególnie w klimacie modlitewnym. Było wiele czasu na adorację i sakrament spowiedzi, z którego skorzystało wiele osób. Ostatniego dnia wieczorem różne grupy mogły zaprezentować swoje talenty. Był to taki pogodny wieczór, podobny do tych znanych z polskich oaz.



W organizację spotkania aktywnie włączała się sama młodzież. Dyżury liturgiczne czy porządkowe pełniły w poszczególnych dniach grupy z parafii. Na przykład jednego dnia do Mszy Świętej służyli ministranci z Matuggi, a tamtejsza schola śpiewała podczas liturgii. Grupy pomagały też w przygotowywaniu jedzenia, zmywaniu czy sprzątaniu.

Dyrektorem i głównym prowadzącym spotkanie był o. Piotr Dąbek. Dziękujemy o. Stanisławowi Strojcekiemu, proboszczowi Kakooge, za to, że mogliśmy modlić się i przeżywać piękny czas w tym miejscu. Było dużo radości, dopisała nam także pogoda. Czasami brakowało prądu, co przy stuosobowej grupie i konieczności nagłośnienia wydarzenia, było dość uciążliwe. Ogólnie spotkanie podsumowujemy jako bardzo

dobrze i mamy nadzieję, że wyda piękne owoce, o co modlimy się już teraz.

Kolejne spotkanie młodych Franciscan Youth Camp w Kakoo-ge, planowane jest na styczeń 2023 r. Mamy nadzieję, że

wówczas spotkamy się w jeszcze większym gronie. Pomysłów i planów nam nie brakuje. Praca z młodzieżą jest bardzo ważnym elementem naszej pracy ewangelizacyjnej w Ugandzie. Polecamy się Waszej modlitwie i serdecznie pozdrawiamy!

Za: www.franciszkanie.pl

OBRONIĆ SERCE PRZED NIENAWIŚCIĄ. WYWIAD Z O. WOJCIECHEM ZIÓŁKIEM PRACUJĄCYM W TOMSKU

Jak, pomimo łez, głosić w Rosji Ewangelię? Jak kochać nieprzyjaciół w czasach wojny? Jak rozmawiać z Bogiem, kiedy serce krwawi? Rozmowa z o. Wojciechem Ziółkiem SJ, który od 2015 r. pracuje w jezuickiej parafii w Tomsku na Syberii.

Agnieszka Huf, Piotr Sacha: W swoim felietonie, opublikowanym w kwietniowym numerze miesięcznika „W drodze”, pisze Ojciec, że często ostatnio płacze. Co Ojciec oplakuje najbardziej?

o. Wojciech Ziółek SJ: Może najbardziej boli to, że nie wszyscy płaczą. Powody są różne. Niektórzy nie płaczą ze strachu, bo strach jest tu wszechobecny. Najczęściej niezauważany, nieuświadomiony, ale taki „wrodzony”, od zawsze. Taki, do którego przywykają i który staje się czymś „naturalnym” i nawet nie wyobrażają sobie życia bez niego. Nikt nie pyta „jak żyć bez strachu?”, ale bardzo wielu i bardzo często mówi: „Nu, szto sdielajesz? Pridiot prywyknuć.” Co zrobisz? Trzeba się będzie przyzwyczaić. A bywa i tak, jak powiedział jeden z moich rozmówców: „Po co mi jakaś wolność, jeśli ja mam wszystko, co mi potrzebne?”. To są słowa, które mnie przerażają i wprawiają w osłupienie. Niemcy po wojnie przeprowadzili denazyfikację – w praktyce wyszło im to dalece niedostatecznie, ale w sferze symbolicznej i deklaratywnej jednoznacznie potępili nazizm. I to było bardzo ważne, bo za tym poszły konkretne działania w wielu dziedzinach, a szczególnie w edukacji. Tutaj nigdy czegoś takiego nie było. Ostatnio z kimś rozmawiałem i spytałem wprost: dlaczego po upadku Związku Sowieckiego nie zrobiono dekomunizacji, nie podjęto działań edukacyjnych i nie potępiono wielkiego terroru? Odpowiedź była natychmiastowa i jednoznaczna: bo tutaj wielki terror nigdy się nie skończył. I to jest niestety prawda. Przybrał inne formy, ale wciąż trwa.

Mieszka Ojciec i pracuje w Rosji, wśród ludzi, którzy stoją często po stronie agresora. Jak mimo tych łez głosić im Ewangelię?

Nie wiem. Liczyłem na to, że Wy mi podpowiecie... Naprawdę. Jestem

wdzięczny red. Jakimowiczowi za jego tekst, w którym przypomniał, że gdy Pan Jezus powiedział: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół”, to nie dodał: „no, chyba, że to Ruskie”. To bardzo ważna uwaga. Dla mnie trwanie tutaj – pośród ludzi, do których zostałem posłany – jest czymś bezdyskusyjnym. Przecież Pan Bóg nie pomylił się posyłając mnie do Tomska, a nie w inne miejsce, gdzie opowiadanie się za dobrem i przeciw złu jest łatwiejsze i bardziej oczywiste. Dopóki nie będzie rozkazu lub nakazu wyjazdu, to ja i moi współpracownicy nigdzie się stąd nie wybieramy.

Ale jak głosić Ewangelię w takich warunkach?

Rozwijając myśl red. Jakimowicza rzekłbym, że Pan Jezus nie powiedział nam: „Idźcie i głoscie, no chyba, że warunki będą niesprzyjające, to wtedy wracajcie do domu, zrobimy se grilla”. Ewangelię trzeba głosić zawsze i wszędzie, ale nie zawsze słowami. Przecież Nowy Testament jest pełny opowieści o ludziach, którzy uwierzyli nie dzięki przepowiadaniu, ale dzięki temu, że zostało poruszone ich serce. Sztandarowy przykład to Dobry Łotr – bezdusznego kryminalista, którego wzruszyły dobroć i brak nienawiści u niewinnie cierpiącego Pana Jezusa. Tak rozumiem moją i naszą obecną misję w Tomsku: pomagać ludziom, by ich serce zaczęło pracować prawidłowo, by zaczęło czuć, współczuć, boleć, płakać. Przecież – jak śpiewa Andrzej Sikorowski – „łzy to znak, że bije serce”. Tak. Nie tylko słowami, ale naszym zachowaniem, ludzkimi gestami i naszymi łzami mamy doprowadzać ludzi, u których serce przestało pracować, do tego, by znów odczuwali, współczuli, płakali i widzieli człowieka w drugim człowieku.

Taki oddział duchowej kardiologii?

Tak, ale nie kardiologii, tylko kardiologii. My na tym oddziale jesteśmy tylko pielęgniarkami i salowymi, przywożącymi pacjentów na salę operacyjną i spełniającymi wobec nich najniższe posługi. Operacji otwarcia serca i przywrócenia mu prawidłowych funkcji życiowych może dokonać tylko ordynator – Pan Jezus. Tak, obumarłe serca to tutaj

największy problem. Rozmawiałem ostatnio z jedną z młodych, ale bardzo dojrzałych kobiet. Powiedziała mi, że najbardziej przerażający jest fakt, że choć tu na Syberii nie było żadnych działań wojennych, to w ciągu kilku tygodni u ludzi zaszła wielka zmiana: są gotowi akceptować zabijanie, usprawiedliwiając je, albo nie reagując na nie. To jest fakt i można się na to oburzać, ale czy w Centrum Chorób Serca w Zabrzu oburzają się na pacjentów, że mają niesprawne serca? Dlatego, jeśli chcesz szukać patrona dla naszego oddziału kardiologii to najlepszy byłby prorok Ezechiel i wypowiedziana przezeń Boża obietnica „odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała”.

Ilu katolików żyje w Tomsku?

W całej naszej parafii, która jest nieco większa od Polski, jest ich około 2000. Mamy trzy Msze w niedzielę i jedną w sobotę wieczorem. Na te cztery Msze przychodziło w sumie 300 – 350 osób. Ale to przed pandemią. Teraz w kościele pojawia się około 250 z nich. Przy czym to jest bardzo żywa parafia – międzynarodowa i wielopokoleniowa. Tomsk to miasto uniwersyteckie, więc są studenci z Europy, Ameryki Południowej, Afryki i oczywiście Azji. Są rodziny, dzieci, jest młodzież. Oprócz jezuitów są jeszcze dwa zgromadzenia żeńskie. Prowadzimy jedyną w całej Rosji szkołę katolicką. Bardzo aktywnie działają świeccy. Katechizacja odbywa się tu tylko w niedzielę, po sumie: w domu parafialnym spotyka się 10 grup wiekowych, w tym dwie grupy dorosłych katechumenów. Trzy grupy prowadzą siostry. Reszta to katecheci świeccy.

Czy Ojca zdaniem ostrożny ton wypowiedzi papieża Franciszka na temat wojny na Ukrainie może wpływać z troski o ochronę katolików żyjących w Rosji? Jak bardzo to poczucie zagrożenia jest dla Ojca realne?

Tak, papież troszczy się również o nas – katolików w Rosji. Potrzebujemy tej troski. Nie tak dawno, bo 25 kwietnia, opuścił nas amerykański współpracownik. Był z nami siedem miesięcy. Przyjechał tu, żeby pracować w naszej szkole, ponieważ miał duże doświadczenie w pracy w

jezuickich szkołach w Stanach Zjednoczonych. Kazano mu wyjechać. Nie wprost. Wezwano go i powiedziano: „Usilnie zalecamy wam wyjazd z Rosji, bo odpowiadamy za wasze bezpieczeństwo i nie chcemy, żeby coś złego was spotkało. Byłoby tak przykro czytać w gazetach, że coś się wam stało”. Nie postawiono mu żadnych zarzutów – poradzono wyjechać. Wielu naszych parafian, zwłaszcza tych starszych, obawia się, że znów pozostaną bez duszpasterskiej opieki katolickiego księdza. Bo to, że mamy pozwolenie na pobyt stały w Rosji, nie jest żadną gwarancją. Pewien ksiądz z Meksyku, który jeszcze trzy tygodnie temu był proboszczem w Moskwie, też miał pozwolenie na pobyt stały. Pracował w Rosji osiemnaście lat. Dano mu 24 godziny na opuszczenie kraju.

W powszechnej świadomości Kościoła katolicki jest tu odbierany jak sekta. Wielu moich parafian słyszało kiedyś ten zarzut: „Dlaczego ty jesteś katolicką/katolikiem, a nie chrześcijaninem?”. Przy czym słowo „chrześcijanin” równa się słowu „prawosławny”. Ale Franciszek troszczy się o nas wszystkich również w tym znaczeniu, że chce nas uchronić przed niejako naturalną, ale faktycznie śmiertelnością reakcją nienawiści. Dlatego nie uważam tonu jego wypowiedzi za ostrożny, tylko za prorocki.

Jednak, kiedy widzimy obrazy z Buczy, Kramatorska to budzi się w nas słuszny gniew, wynikający z poczucia sprawiedliwości. Jak z nim walczyć?

Nie trzeba walczyć z gniewem, tylko z nienawiścią, do której on może doprowadzić, a która atakuje nas wszystkich i jest śmiertelnie niebezpieczna. W Ewangelii Pan Jezus mówi: „Ojciec przebac im, bo nie wiedzą co czynią”. Mówi to nie w Betlejem, dlatego, że mu fałszywą śpiewając kolędy i nie w Kanie Galilejskiej, bo mu przez nieuwagę stłukli dwie stągwie z dopiero co przemienionym, wybornym winem. Pan Jezus mówi to, gdy skatowany, zakrwawiony i wyszydzony wisi na krzyżu. Wtedy właśnie prosi Ojca o przebaczenie dla swoich oprawców, wrogów i tych, którzy z objętością przyglądają się Jego męce. Chcę jasno powiedzieć: ja się na żadnej miłości nie znam i nie wiem, jak to jest kochać nieprzyjaciół. Ale wiem, że jeśli pójdziemy w stronę nienawiści, to już przegraliśmy. Jeśli ulegniemy nienawiści, będziemy zarówno ofiarami, jak i katami.

Ale co to oznacza konkretnie? Jak się obronić przed nienawiścią?

Nie chodzi o to, żeby robić gesty jak w amerykańskich filmach, żeby rzucić się sobie na szyję i powiedzieć, że już wszystko będzie dobrze. Chodzi o to, żeby w swoim sercu nie pozwalać tej nienawiści zagnieździć się i rozwijać. Patrzymy na zakrwawione ciała i bagaże na dworcu w Kramatorsku i z tego bólu rodzi się w nas nienawiść. Kiedy staram się pomagać ludziom, by nie ulegali nienawiści, to tłumaczę im, że nie można kogoś odczłowieczać, nazywając go faszystą lub nazistą, bo to tylko usprawiedliwianie swojej nienawiści, agresji i zła wobec niego. Ale żebym mógł tak mówić, to najpierw sobie, Ziółkowi, muszę wytłumaczyć, że nie mogę nienawidzić tych, którzy nienawidzą. Bo w ten sposób wszedłbym po uszy w logikę zła. Nie, w żaden sposób nie usprawiedliwiam agresji, okrucieństw, gwałtów i zabójstw, ale nie mogę pozwolić, by nienawiść mną zaważnęła. Mam się przed nią bronić. Wojna rodzi śmierć. Wybuch, zabija, rani. W sensie fizycznym, ale i duchowym. Jeśli ktoś nienawidzi – Ukraińców (bo to faszyci), Rosjan (bo to bezduszni oprawcy), Zachodu (bo to wrogowie), papieża (bo źle powiedział i niedostatecznie potępił) – zło już go zwyciężyło.



Czy zdarza się, że Wasza duszpasterska działalność jest jakoś utrudniana?

Żadnych formalnych zakazów nie ma. Ale jest pełna kontrola wszystkiego i ciągła podejrzliwość. Tutejszym władzom trudno uwierzyć, że my jezuici przyjechaliśmy do ich kraju, by służyć ludziom. Jezuici? Z Watykanu? Wiadomo – główna ich zasada to „cel uświęca środki”, a ich założyciel wymagał od swych naśladowców ślepego posłuszeństwa, choć w zamian pozwalał im zajmować się uwodzeniem kobiet... Tak pisała o nas sowiecka propaganda i taki portret pamięciowy jezuity przetrwał w społecznej świadomości.

12 marca tego roku miało 400 lat od kanonizacji św. Ignacego. Z tej okazji, już we wrześniu złożyliśmy filharmonii propozycję zorganizowania okoliczno-

ściowego koncertu. Wszystko było przygotowane, gdy nagle, dzień przed koncertem, podjęto decyzję o jego odwołaniu. Powodem był list anonimowych „zatoskanych”, którzy „ze zdumieniem dowiedzieli się o koncercie poświęconym Ignacemu Loyoli” i uważają, że „w obecnym czasie nie powinno się organizować koncertów, które promują obce nam wartości”. Poprosili też by „zrobić z tym porządek”. To wystarczyło, żeby odwołać duże, długo przygotowywane, kulturalne wydarzenie.

Nasi parafianie wiedzą, że będziemy z nimi, dokąd tylko możemy. Ale nie za wszelką cenę. Jeśli ktoś będzie od nas wymagał zrobienia czegoś, co byłoby zaprzeczeniem Ewangelii, to nie będziemy mogli się na to zgodzić.

9 maja 2022 – czym ta data jest dla mieszkańców Tomska?

Trzeba jasno powiedzieć, że w Rosji religią państwową nie jest prawosławie tylko Wielka Wojna Ojczyzniana. Dlatego największym świętem państwowym i religijnym jednocześnie nieporównywalnym z żadną Paschą i z żadnym Bożym Narodzeniem – jest Dzień Zwycięstwa, czyli 9 maja. Nie raz mówiłem parafianom, że daliśmy sobie ukrąść Wielkanoc, bo dla chrześcijanina to właśnie Zmartwychwstanie jest prawdziwym dniem zwycięstwa. Moje gadanie nie zmienia jednak faktu, że 9 maja na ulice wszystkich miast i wsi wychodzą tłumy. Samo w sobie to nic złego, ale to, co przeraża, to zupełna bezrefleksyjność tego święta. To święto pod hasłem: My jesteśmy dobrzy, bo wygraliśmy. Wszyscy inni to albo nasi wrogowie albo dłużnicy.

W tym roku, do tego wszystkiego dochodzi jeszcze strach. Nikt nie wie, co będzie. Mówi się o powszechnej mobilizacji, o jakichś innych decyzjach. Oficjalnie do strachu przyznaje się niewielu, ale bardzo wielu zaczyna powtarzać wyuczoną przez wieki formułkę: Już tyle przeżyliśmy, to i to przeżyjemy. Dlatego, choć wielu nie chce uczestniczyć w paradzie, to – pod wpływem dodatkowych środków perswazji – weźmie w niej udział, bo „Nu, szto sdielajesz? Pridiot przywyknuć”. Również młodzi tak mówią. Nie wszyscy. Niektórzy chcą wyjechać. Nie widzą w Rosji swojej przyszłości. Jednemu z nich powiedziałem, że go rozumiem. On na to: „Niech się ojciec nie gniewa, ale ojciec nic nie rozumie. Bo ojciec jest Polak. I jak ojciec wróci do Europy, nikt mu nic złego nie powie. A ja... Gdzie pojedę z moim czerwonym paszportem i komu go pokażę?”.

Czy trudniej rozmawia się z Panem Bogiem, gdy trwa wojna?

Od pierwszego dnia wojny, razem z moimi parafianami, codziennie modłę się na różańcu przed Najświętszym Sakramentem. Są też momenty płaczu, wzruszenia, co też jest modlitwą. Trudne są spotkania z tą wielką nieczułością, z tym kamiennym sercem. Przeraza, gdy słyszy się, że „tam na Ukrainie, to naziści”, więc można, a nawet trzeba ich „unicestwić”. Gdy słucham takich słów, to o

wypowiadających je osobach myślę jak o kalekach. To jest straszne kalektwo. To jest niewyobrażalna tragedia. Jeśli patrzysz na człowieka, który bez żadnych emocji zadaje ból drugiemu, albo po prostu godzi się na to, to jesteś przerażony. To jest jak wizyta na najcięższym oddziale szpitala psychiatrycznego. Przyznam, że w tym trudnym czasie o wiele konkretniej mówi mi się kazania. To pewnie dlatego, że serce jest na tyle poruszone, że samo podpowiada. Ale to samo serce również się buntuje. Prze-

cież to, co się obecnie dzieje, trudno ułożyć w jakąś Bożą mozaikę. Tu w Tomsku prosimy Pana Boga, by ochronił nasze serca od nienawiści, od obojętności i nieczułości i staramy się podprowadzić „umierających” do tego, by ich serce zaczęło bić. Może ktoś powie, że to plan minimum, ale ja jestem przekonany, że gdyby się udało choć trochę, to będzie to największe zwycięstwo. Za: www.gosc.pl

Witryna Tygodnia

„NIEDZIELNIK” SZUSTAKA NA UROCZYSTOŚCI

Czekając na wydanie Niedzielnika na rok A, Wydawnictwo W drodze oddaje w ręce czytelników dodatkowy tom – Niedzielnik*. Komentarze do czytań na uroczystości. Jest to zbiór komentarzy Adama Szustaka OP do czytań liturgicznych nie na niedziele, ale na uroczystości, które Kościół katolicki świętuje co roku. Oprócz oryginalnych interpretacji poszczególnych fragmentów Biblii Niedzielnik* zawiera także konkretne wskazówki, jak usłyszane Słowo przełożyć na życie codzienne.

Adam Szustak OP napisał we Wstępie: „Co roku wracają do nas te same wspomnienia, obchodzimy te same święta, uroczystości, rocznice, aż chciałoby się, żeby w końcu pojawiło się urozmaicenie, jakaś nowość, coś, co przerwałoby monotonię. Pamiętam, z jaką ekscytacją i z poczuciem, że dzieje się coś wyjątkowego, wiązało się pierwsze w moim życiu świadome przeżywanie Triduum Paschalnego, natomiast po kilkudziesięciu latach od tego wydarzenia często pozostaje we mnie już niestety tylko trud powtarzania tych samych gestów, słów i rytuałów, bierne uczestnictwo pozbawione życia i świeżości”.

I dodał: „Od początku świata jednak Bóg zapraszał człowieka do swobodnego cyklu powtórzenia – tak było ze świętami żydowskimi, tak dzisiaj dzieje się w Kościele. Musi więc być w tym mądrość, jakaś łaska przewidziana przez Pana, ukryta przez Niego w monotonii i powtarzalności. Dowodem na to, że Bóg, dając okazje do świętowania, którymi niewątpliwie są tajemnice wiary obchodzone podczas uroczystości roku kościel-

nego, związał się z nami niezwykłą obietnicą, jest fragment u proroka Izajasza: Jeśli powściągniesz twe nogi od przekraczania szabatu, żeby w dzień mój święty spraw swych nie załatwiać, jeśli nazwiesz szabat rozkoszą, a święty dzień Pana – czcigodnym, jeśli go uszanujesz (...), tak by nie przeprowadzać swej woli ani nie omawiać spraw swoich, wtedy znajdziesz twą rozkosz w Panu* (Iz 58,13–14). Tak! Jeśli pozwolimy, by coroczne wspomnianie i przeżywanie na nowo dzieł Boga porządkowało nasze życie i wyznaczało jego kierunek, szybko odnajdziemy pokój i szczęście – nie gdzie indziej, tylko w Bogu!”.



Ten dodatek na uroczystości, podobnie jak poprzednie tomy serii, charakteryzuje się stałym układem każdego rozdziału, na który składają się: I i II czytanie, Ewangelia oraz komentarz w postaci homilii wygłoszonej przez popularnego dominikanina. Praktycznym uzupełnieniem publikacji jest, zamieszczony na końcu, Indeks czytań.

Niedzielnik* zawiera komentarze ojca Adama do wszystkich poniższych uroczystości:

1.01 Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi

6.01 Uroczystość Objawienia Pańskiego (Trzech Króli)

2.03 Środa Popielcowa

19.03 Uroczystość św. Józefa

25.03 Uroczystość Zwiastowania Pańskiego

14.04 Wielki Czwartek

15.04 Wielki Piątek

16.04 Wielka Sobota

17.04 Niedziela Zmartwychwstania

23.04 Uroczystość NMP Królowej Polski

3.05 Uroczystość św. Stanisława ze Szczepanowa

8.05 Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi (Boże Ciało)

16.06 Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa

24.06 Uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela

24.06 Uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła

29.06 Uroczystość Wniebowzięcia NMP

15.08 Uroczystość NMP Częstochowskiej

26.08 Uroczystość Wszystkich Świętych

1.11 Uroczystość Wszystkich Świętych

8.12 Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP

25.12 Boże Narodzenie.

Pod koniec 2022 roku, nakładem Wydawnictwa W drodze, ukaże się ostatni tom serii – Niedzielnik A z czytaniem i komentarzami Adama Szustaka OP na rok A. Za: KAI

Odeszli do Pana

ŚP. O. HUBERT LUPA SVD (1936 – 2022)

Hubert Lupa urodził się 30 października 1936 r. w Bytomiu w rodzinie Engelberta i Marty z domu Kaczmarczyk. Ojciec jako mistrz mechaniki samochodowej, pracował na kopalni, a matka zajmowała się wychowaniem dzieci: Huberta i Elżbiety.

Szkołę podstawową oraz średnią ukończył w rodzinnym Bytomiu. Po pomyślnym złożeniu egzaminu dojrzałości, w czerwcu 1955 r. zgłosił się do nowicjatu Zgromadzenia Słowa Bożego w Domu św. Krzyża w Nysie. We wrześniu 1957 r. rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne w Misyjnym Seminarium Duchownym Księża Werbistów w Pieniężnie, gdzie 7 września 1961 r. w kościele seminaryjnym złożył wieczystą profesję zakonną, a 23 grudnia 1961 r. przyjął święcenia diakonatu. Święcenia prezbiteratu otrzymał w Pieniężnie 28 stycznia 1962 r. z rąk ks. bp. Józefa Drzazgi.

Po święceniach kapłańskich przez rok mieszkał w Domu Misyjnym św. Małgorzaty w Bytomiu, biorąc udział w kursie duszpasterskim. W latach 1964-1967 pracował jako wikariusz w werbistowskiej Parafii Królowej Apostołów w Rybniku, skąd został przez przełożonych skierowany do Parafii Trójcy Przenajświętszej w pobliskim Popielowie. To właśnie w tym czasie zetknął się z organizowanym przez ks. prof. Franciszka Błachnickiego ruchem oazowym. Odtąd poświęcał mu każdy swój wolny czas, uczestnicząc początkowo w oazach dla

kapłanów, a później sam prowadząc oazy.



W 1969 r. o. Hubert został skierowany jako wikariusz do Parafii św. Jana Chrzciciela w Ornece, a w 1973 r. do Parafii Matki Bożej Bolesnej w Nysie. W 1974 r. dekretem prowincjała został przeznaczony do pomocy ks. prof. Błachnickiemu. Zamieszkał w Domu Misyjnym Słowa Bożego w Lublinie i podjął studia pastoralno-liturgiczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, będąc jednocześnie sekretarzem Krajowego Duszpasterstwa Służby Liturgicznej. W 1975 r. został skierowany przez ks. prof. Błachnickiego do Parafii św. Antoniego Padewskiego w Brzegach,

gdzie przez 17 lat, oprócz zwyczajnych obowiązków duszpasterskich, pełnił funkcję „proboszcza” oazowiczów z całej Polski.

W 1992 r. został skierowany do Domu Misyjnego św. Małgorzaty w Bytomiu, gdzie pełnił posługę rekolekjonisty. W latach 1993-1995 był proboszczem Parafii św. Apostołów Piotra i Pawła w Pieniężnie na Warmii. Następnie prowadził rekolekcje zamknięte w Domu Misyjnym św. Arnolda Janssena w Laskowicach, a później w Domu Misyjnym Dobrego Pasterza w Nysie.

W 2001 r., na prośbę biskupa diecezji Dresden-Meissen, wyruszył z pomocą duszpasterską do Niemiec. Pracował w Meissen i Wermsdorf. W 2004 r. powrócił do Polski i zamieszkał w Domu Misyjnym św. Małgorzaty w Bytomiu. Choć był już w wieku emerytalnym, chętnie udzielał się duszpastersko. W czasie wakacyjnym zastępował proboszczów na terenie Niemiec: w Neustadt, Clausthal, Osterode i Bad Lauterberg. W rodzinnym Bytomiu odprawiał msze święte dla lokalnej mniejszości niemieckiej.

O. Hubert Lupa zmarł w Bytomiu 8 maja 2022 roku w godzinach wieczornych. Jego doczesne szczątki spoczęły w kwaterze werbistowskiej na cmentarzu przy kościele pw. św. Małgorzaty Antiocheńskiej w Bytomiu. *Janusz Brzozowski SVD*

Za: www.werbisci.pl